

*Zbigniew Lasocik* ■

Świadomość społeczna jako czynnik efektywnego eliminowania handlu ludźmi w Polsce

Social awareness as a factor of effective elimination of human trafficking in Poland

Abstrakt: Artykuł ten jest poświęcony problematyce świadomości Polaków na temat handlu ludźmi i pracy przymusowej. Przedmiotem analiz są wyniki badań opinii społecznej, które zostały przeprowadzone w Polsce w latach 1998–2020. Mimo że takich sondaży było kilka, brak w polskiej literaturze ich podsumowania. Z jednej strony mamy do czynienia z obszernym materiałem empirycznym, z drugiej niektóre z badań budzą poważne wątpliwości metodologiczne i po trzecie interpretacja wyników wywołuje czasem istotne kontrowersje. W literaturze światowej problem świadomości społecznej na temat handlu ludźmi też był poruszany zdecydowanie rzadziej niż takie kwestie, jak skala problemu, efektywność ścigania czy sytuacja ofiary. Osią narracyjną tego opracowania jest koncepcja aktywnego społeczeństwa Amitaia Etzioniego, który twierdzi, że sens istnienia wspólnoty sprowadza się do wypracowania optymalnych reakcji na pojawiające się potrzeby społeczne. Dlatego stawiam pytanie, czy społeczeństwo polskie postrzega problem handlu ludźmi jako ważny i czy wypracowało ten rodzaj gotowości, który gwarantuje, że zajmie się nim najlepiej, jak tylko można? W świetle zgromadzonych danych i przeprowadzonych analiz moja odpowiedź jest zdecydowanie negatywna. W artykule dowodzę, że niska świadomość społeczna obywateli stała się jednym z czynników, które negatywnie wpłynęły na proces budowania efektywnego systemu eliminowania współczesnego niewolnictwa w Polsce. Słabo poinformowane i bierne społeczeństwo okazało się wygodnym, bo mało wymagającym, partnerem dla państwa, które nigdy nie uznało handlu ludźmi za jeden z priorytetów swojego działania i niemal zupełnie zaniedbało obowiązek zbudowania zbiorowej świadomości zagrożeń wynikających z tego przestępstwa oraz naszych powinności wobec jego ofiar.

Słowa kluczowe: handel ludźmi, opinia publiczna, świadomość społeczna, aktywne społeczeństwo, sprawne państwo

Abstract: This article is devoted to the issue of awareness of human trafficking and forced labor among Poles. The analysis is based on the results of social opinion polls conducted in Poland between 1998 and 2020. Although there have been several such surveys, there is so far no summary or commentary on them in the Polish literature. There is extensive empirical material, however, some of the studies raise serious methodological doubts. Finally, interpretation of the results sometimes causes considerable controversy. In professional writing, the problem of social awareness of human trafficking has been discussed much less frequently than such issues as the scale of this phenomenon, the effectiveness of prosecution or the situation of the victims. The narrative axis of this article is Amitai Etzioni's concept of an active society. This author argues that a sense of community comes down to the development of optimal responses to emerging social needs. Therefore, questions have to be asked about whether Polish society perceives the problem of human trafficking as important, and whether it has developed the kind of readiness that guarantees that it will "deal" with it in the best possible way. In light of the data collected, and the analysis carried out, the proposed answer is decidedly negative. The article demonstrates that a low level of awareness from citizens became one of the factors that negatively affected the process of building an effective system of eliminating modern slavery in Poland. A poorly informed, passive, and most of all undemanding society turned out to be a "convenient" partner for the state apparatus, which never considered human trafficking to be one of its priorities. Even more, the state has almost completely neglected its duty to build a collective awareness of the danger of this crime, or to support societal responsibility for its victims.

Keywords: human trafficking, public opinion, social awareness, active society, efficient state

Wstęp

Artykuł ten jest poświęcony problematyce eliminowania handlu ludźmi i pracy przymusowej, ale widzianej z perspektywy społecznej świadomości tych zjawisk. Przedmiotem mojego zainteresowania będą badania opinii społecznej, które zostały przeprowadzone w Polsce w latach 1998–2020. Jednak zakres analizy będzie podporządkowany podstawowemu problemowi badawczemu, a mianowicie ustaleniu, w jakim stopniu wiedza obywateli jest czynnikiem kształtującym reakcję państwa na obydwa wymienione zjawiska, w tym efektywne ich eliminowanie.

Choć to truizm, to trzeba go powtarzać ciągle, że handel ludźmi i praca przymusowa, czasem określane mianem współczesnego niewolnictwa¹, stanowią jedno z największych zagrożeń dla cywilizacji ludzkiej. Dotyczy to zarówno skali tych zjawisk, jak również negatywnych skutków zniewolenia dla ofiar, czy też szkodli-

¹ Ten termin pochodzi z języka angielskiego, w którym występuje w dwóch formach: „modern day slavery” i „modern slavery” (Hernandez, Rudolph 2015); z kolei akty prawne dotyczące handlu ludźmi takich krajów, jak Wielka Brytania i Australia są zatytułowane Modern Slavery Act. Określenie to wywołuje liczne kontrowersje, wynikające głównie z pytania, czy to, co się dzieje dzisiaj i to, co miało miejsce w starożytności lub w Stanach Zjednoczonych w XVIII i XIX wieku, jest tym samym zjawiskiem.

wego wpływu różnych form eksploatacji na funkcjonowanie społeczeństw. O tym, że problem jest poważny, przekonuje zarówno liczba publikacji na ten temat², jak i poziom mobilizacji kluczowych instytucji międzynarodowych³, czy też zaangażowanie władz niektórych krajów w tworzenie przepisów składających się na rozbudowany system eliminowania tych zbrodni⁴. Uzasadnione jest zatem pytanie, czy pogląd o wyjątkowej społecznej dolegliwości handlu ludźmi, formułowany na arenie międzynarodowej, podzielają także władze w Polsce. Ale chyba jeszcze ważniejsze jest pytanie, czy podziela go większość społeczeństwa polskiego. I to o tej ostatniej kwestii będzie tu przede wszystkim mowa.

Przegląd literatury naukowej dotyczącej handlu ludźmi przekonuje, że uwaga badaczy i analityków koncentruje się na takich zagadnieniach, jak: definiowanie tego zjawiska (Roth 2012; Smith, Kangaspunta 2012), szacowanie liczby ofiar (Global Estimates 2017), efektywne ściganie sprawców⁵ czy jakość usług oferowanych ofiarom⁶. Natomiast to, co ludzie wiedzą o handlu ludźmi, ale także to, co myślą o tym problemie, nie jest przedmiotem pogłębionej refleksji i szczególnie intensywnych studiów⁷. A to dość zaskakująca konstatacja, jeśli się zważy, że poziom świadomości obywateli jest jednym z kluczowych czynników wpływających na efektywność systemu społecznego w zakresie rozwiązywania problemów, które są ważne dla społeczeństwa, czy dla określonej wspólnoty. Dobrym przykładem działania tego mechanizmu jest katastrofa klimatyczna. Przecież dopiero masowe zainteresowanie obywateli problemem, ale przede wszystkim młodzieży, sprawiło, że władze wielu krajów podjęły jakiegokolwiek działania w tej sprawie (Lee 2015; Tomaszewski 2020). I właśnie z tej perspektywy chciałbym spojrzeć na problem handlu ludźmi. Stawiam sobie dwa pytania: pierwsze, czy, a jeśli tak, to ile, członkowie społeczeństwa polskiego wiedzą o handlu ludźmi i pracy przymusowej oraz drugie, czy i w jakim zakresie świadomość obywateli może być czynnikiem kształtującym reakcję państwa oraz innych podmiotów publicznych na te zjawiska. Biorąc pod uwagę treść tych pytań, przedstawię tylko wybrane ustalenia

² Wystarczy powiedzieć, że największy współczesny przegląd literatury przedmiotu znajdzie czytelnik w monumentalnym dziele, wydanym niedawno pod redakcją dwojga wybitnych znawców problematyki (Winterdyk, Jones 2020).

³ Tytułem przykładu można wskazać aktywność organizacji o nazwie La Strada International (Lastradainternational.org b.d.) czy też statutową działalność grupy ekspertów Rady Europy o nazwie GRETA (GRETA b.d.).

⁴ Kongres Stanów Zjednoczonych w okresie ostatnich 20 lat wydał kilkanaście ustaw dotyczących różnych aspektów handlu ludźmi (International and Domestic Law b.d.).

⁵ To może dotyczyć kwestii bardzo praktycznych (Victim-Centered b.d.), ale także kwestii bardziej ogólnych (Broad, Muraszkiwicz 2020).

⁶ Wobec wielości materiałów na ten temat można wskazać jedynie tytułem przykładu GRETA (2018); World Day (2020).

⁷ Ciągle do wyjątków należą takie opracowania, jak np. raport z badań w Irlandii Północnej Outcome Report (b.d.) czy też artykuł opublikowany w brytyjskim czasopiśmie medycznym Ross et al. (2015), czy wreszcie opracowanie Awareness of Human Trafficking (2017).

poszczególnych badań, bo kompleksowa prezentacja wyników kilku dość rozległych sondaży znacznie przekracza rozmiary tego tekstu.

Model analizy

Ponad pół wieku temu znany socjolog amerykański Amitai Etzioni przekonywał, że aktywne społeczeństwo to takie, które wypracowuje więzi prowadzące do wspólnego działania zgodnie z zaleceniami cybernetyki, ale także dysponuje swoistym poczuciem sprawczości, a nawet władzy, dzięki któremu może być efektywne w podejmowaniu wyzwań (Etzioni 1968b). Z tych słów przebija m.in. silne przekonanie autora o randze wspólnoty oraz o prymacie społeczeństwa nad państwem. Mówiąc głosem jego komentatorów, powiedzielibyśmy, że takie rozumienie idei społeczeństwa to swoisty „typ idealny” tego najważniejszego, ale także najbardziej aktywnego aktora na scenie publicznej (Douglas 1969: 332). Podkreślmy, Amitai Etzioni istotnie tak patrzył na społeczeństwo. Postrzegał je, przede wszystkim, jako byt „żywy”, tzn. działający, ale także twórczy w tym znaczeniu, że sensem tego działania była optymalna reakcja na społeczne potrzeby. W konsekwencji dość specyficzny jest także stosunek tego myśliciela do socjologii jako nauki. Przecież przedstawiona wyżej silnie cybernetyczna definicja społeczeństwa była w jakimś sensie sprzeczna z klasyczną refleksją socjologiczną, która wówczas koncentrowała uwagę na kwestii pochodzenia społecznego, wzorców zachowań, struktur społecznych czy funkcjonalnych konsekwencji ich niedostatku. Natomiast Amitai Etzioni stworzył teoretyczne ramy czegoś, co dzisiejszym językiem określilibyśmy jako poradnictwo społeczne (Etzioni 1968a), a co było ciągiem bardzo praktycznie zorientowanych społecznych wysiłków na rzecz rozwiązywania ważnych problemów społecznych (Maier 1970; Poławski, Zalewski 2017).

Z drugiej strony takie „pragmatyczne” podejście do skuteczności społeczeństwa, niezwykle klarowne i przydatne, wymaga uzupełnienia o kwestie teleologiczne. Amitai Etzioni od nich nie abstrahuje. Przeciwnie, wydaje się przekonany, że w życiu społecznym to nie jest bez znaczenia, o jaką potrzebę, o jaki problem czy o jaką sprawę chodzi? Jego zdaniem ważne jest wszystko to, co służy demokracji, ale rozumianej dość specyficznie, bo zdecydowanie prospołecznie, a nie tylko politycznie. Według tego podejścia ludzie powinni wiedzieć, że demokrację buduje się przez codzienne aktywne wpływanie na procesy historyczne. Ale nie chodzi o historię przez duże H, czyli o dzieje, lecz o to, że każda aktywna jednostka uczestniczy w zaspokajaniu potrzeb społecznych, a także ich tworzeniu. Ludzie, podejmując określone działania lub decyzje, uruchamiają procesy społeczne oraz uczestniczą w wysyłaniu, jak mówi Amitai Etzioni, specyficznych sygnałów społecznych, które wcześniej czy później powracają, i na które ci sami ludzie muszą odpowiadać (Etzioni 2003). Objasniając tę interesującą i głęboką myśl socjologa amerykańskiego-

go, powiedzielibyśmy, parafrazując znane porzekadło, że każdy z nas jest nie tylko kowalem własnego losu, ale także losu innych, a nawet losu wszystkich. Ryzykując nieco zarzut uproszczenia, ujmijmy to tak: aktywność jest twórcza, bierność nie wnosi nic nowego. Ale nawet przy największej aktywności społecznej jednostek jako społeczność nie możemy zrobić wszystkiego, bo to nierealne, dlatego musimy wybierać i decydować, co jest priorytetem. To, jak aktywne jest społeczeństwo, a w praktyce, jakaś jego część i poszczególni jej członkowie, zależy m.in. od tego, jak bliskie są im określone cele, czy raczej, jak bardzo czegoś potrzebują. Mówiąc językiem Amitai Etzioni, jak silny jest ten sygnał, który ludzie tworzą i odbierają?

Jeśli np. społeczność lokalna w X, po kolejnym tragicznym wypadku, uzna, że konieczne jest poszerzenie drogi lokalnej, to dość szybko powstanie grupa osób, które podejmą stosowne działania i znajdą sposób, żeby zakomunikować tę potrzebę władzom. Co więcej, będą walczyć o oczekiwany rezultat w postaci niezbędnej przebudowy. Albo w sytuacji kiedy w okolicy szkoły podstawowej pojawi się dealer narkotyków, społeczność rodziców nie będzie czekać na opłakane skutki tej sytuacji, tylko rychło znajdzie drogę do decydentów, aby ci podjęli stosowne działania. Te dwa przykłady ilustrują mechanizm działania publicznego, którego swoistym motorem jest realna i dostrzegalna potrzeba, odczuwana przez łatwo identyfikowalną grupę osób. W takiej sytuacji optymalna reakcja systemu polega na możliwie pełnym zaspokojeniu tej potrzeby (poszerzenie drogi lub aresztowanie dealera). Cechą tych dwóch sytuacji jest także to, że podjęcie niezbędnych działań jest w zasięgu możliwości instytucji, do której skierowany został postulat. Władze gminne wiedzą, jak poszerzyć drogę i mogą to zrobić, a policja może aresztować handlarza narkotyków i wie, jak to zrobić.

Sytuacja komplikuje się znacznie, jeśli potrzeba jest równie łatwo identyfikowalna, ale nie do końca wiadomo, kto miałby być adresatem ewentualnych roszczeń. Wyobraźmy sobie, że na jakimś terenie coraz więcej osób zaczyna okazywać objawy alergii. To może być skutek różnych czynników, takich jak smog, pojawienie się chemikaliów w okolicznej rzece czy powiększający się rozrost silnie uczulającej rośliny. Mieszkańcy wprawdzie mówią o tym dość często, ale formowanie się grupy inicjatywnej czy interwencyjnej nie jest procesem łatwym i błyskawicznym. Przede wszystkim dlatego, że zdiagnozowanie sytuacji jest dość skomplikowane, a lista podmiotów, które mogą lub powinny coś zrobić, jest długa. Mieszkańcy podejmują różne działania, jednak niepowodzenia lub antycypowane trudności zniechęcają do działania. Poprawa sytuacji, o ile nastąpi, jest zawsze efektem długotrwałego i frustrującego procesu, który nominalnie powinien być dialogiem, ale w praktyce jest permanentną utarczką z władzą. Czyli Amitai Etzioni powiedziałby, że sygnały były silne, ale możliwość zareagowania na nie ograniczona.

Natomiast sprawa jest jeszcze trudniejsza, kiedy znaczna część społeczeństwa zaczyna odczuwać jakieś negatywne emocje związane z realnym lub wyimaginowanym zagrożeniem. Dość oczywisty jest przykład wspomnianej już katastrofy klimatycznej. Nie ma wątpliwości, że rośnie liczba osób, które obawiają się, że ich dzieci lub wnuki będą pozbawione świeżej wody lub możliwości spacerowania po

lesie. To obojętne, czy rzeczywiście za 50 lat zabraknie wody i czy rzeczywiście lasy będą tylko wspomnieniem. Konstatujemy fakt, że są osoby, które tak myślą, że jest ich coraz więcej i na dobrą sprawę mało kto, spośród nich, wie jak potwierdzić, czy te obawy są realne i do kogo skierować pretensje czy postulaty. Także do nas wszystkich! Ilustracją podobnego stanu rzeczy może być sytuacja jakiejś społeczności religijnej, która sobie tylko znanym zmysłem zaczyna odbierać sygnały o rosnącej niechęci wyznawców religii dominującej. I znowu nie ma większego znaczenia, czy takie przekonanie jest podsycane sztucznie, np. przez lokalne media czy też spadek sympatii większości do mniejszości religijnej jest rzeczywisty. Ludzie nie wiedzą, jak potwierdzić to, co czują, żeby nie wzmacniać napięcia, a tym samym nie wiedzą, komu o tym opowiedzieć, a w zasadzie, kogo poprosić o pomoc. Gdyby znowu odwołać się do uwag wstępnych, to powiedzielibyśmy, że to jeszcze inna forma niedostatku demokracji.

Zmierzam do tego, żeby powiedzieć, że w tych wszystkich sytuacjach mamy do czynienia z mniej lub bardziej realną społeczną potrzebą oraz z jakimś zbiorowym przekonaniem na ten temat. Dysponujemy zatem bardzo interesującym materiałem do przemyśleń inspirowanych koncepcją aktywnego społeczeństwa, które rozwiązuje swoje problemy. Z tej perspektywy, zaspokojenie potrzeby, o której była mowa w pierwszej z opisanych sytuacji (droga, dealer), może być relatywnie łatwe i może sprowadzać się do rutynowych działań jednoznacznie określonego podmiotu. Ale może także wymagać szeregu zabiegów np. diagnostycznych oraz twórczej aktywności licznych instytucji lokalnych, a może także centralnych, jak w tej drugiej opowieści. I wreszcie dyskomfort jakiejś grupy wyznaniowej może być prawdziwym wyzwaniem dla całego społeczeństwa i niemal wszystkich jego władz publicznych, tak jak w tym ostatnim przypadku napięć religijnych.

Z drugiej strony możemy mieć do czynienia z sytuacją w pewnym sensie odwrotną, w której obiektywnie istnieje jakieś negatywne zjawisko, które zostało właściwie rozpoznane i dla każdego obserwatora jest oczywiste, że sytuacja wymaga natychmiastowych działań zaradczych, ale prawie nikt ich nie podejmuje. To może być np. narastające zjawisko wczesnej patologicznej otyłości u dzieci, fala samobójstw przedsiębiorców, spowodowana kryzysem gospodarczym czy też typowy, w tym kontekście, problem rosnącej przestępczości. Negatywne konsekwencje każdej z tych sytuacji mogą być łatwo obserwowalne i są obiektywnie oczywiste. A jeśli jeszcze dysponujemy danymi, które potwierdzają, że nie jest to tylko przypuszczenie, ale realna dysfunkcja społeczna, to potrzeba natychmiastowego działania staje się koniecznością. Co z tego, kiedy tego działania nie ma, albo jest ono czysto rytualne, czy też jest, ale natrafia na opór samych zainteresowanych. Przykładem jest próba wprowadzania dietetycznego jedzenia do sklepików szkolnych.

W świetle dotychczasowych rozważań uprawnione jest sformułowanie kluczowego pytania tego artykułu: czy społeczeństwo polskie postrzega problem handlu ludźmi jako ważny i czy wypracowało w sobie ten rodzaj gotowości, który sprawia,

że zajmie się nim najlepiej, jak tylko można? Czy jest to przedmiot zainteresowania społeczeństwa?

Rozpoczynając poszukiwanie odpowiedzi, na wstępie sformułuję twierdzenie, które jest oczywistym truizmem, a mianowicie, że eliminowanie negatywnych zjawisk społecznych nie jest zadaniem łatwym. Jest tak z kilku powodów. Po pierwsze, że nie zawsze oczywiste są źródła tej czy innej patologii społecznej, albo są one tak wielorakie, że znalezienie prostej formuły zaradczej jest niemożliwe. Przykładem niech będzie narkomania – mimo setek badań chyba nikt naprawdę nie wie, dlaczego ludzie przyjmują narkotyki, niszcząc swoje życie. Wszyscy, którzy się tym zajmują, wiedzą, jak trudno jest przekuć tę wiedzę na skuteczne działania prewencyjne. Po drugie, często jest tak, że wbrew pozorom, nie do końca wiemy, jaka jest natura zjawiska, które chcemy eliminować. I znów posłużmy się przykładem i tym razem niech to będzie prostytutka. Czy tak naprawdę wiemy, co to jest? Dość powszechny jest pogląd, że jest to negatywne zjawisko społeczne polegające na sprzedawaniu ciała na potrzeby usług seksualnych. Ale czy poza takimi oczywistościami lub podobnymi banałami jesteśmy w stanie powiedzieć coś sensownego o samej naturze komercyjnego seksu? Chyba nie, skoro z jednej strony stwierdzamy, że antyczna prostytutka ma korzenie sakralne, z drugiej, że dzięki istnieniu osób, które sprzedają tego typu usługi możemy zaspokajać potrzeby seksualne osób niepełnosprawnych. Patrząc z perspektywy kulturowej, obserwujemy dość powszechne zjawisko liberalizacji obyczajów, w tym seksualnych, a czysto prawny punkt widzenia każe nam odnotować istnienie krajów, w których za taką aktywność grożą surowe sankcje. Na domiar złego, w literaturze przedmiotu istnieje kilkadziesiąt bardzo różnych definicji prostytutki, które tylko pogłębiają konfuzję. Czy zatem możliwy jest spójny obraz tak skomplikowanego zjawiska jak prostytutka? Wydaje się, że nie. Po trzecie, skuteczne pozbywanie się negatywnych zjawisk społecznych jest sumą różnorodnych działań, podejmowanych przez liczne podmioty społeczne, z państwem na czele. Nominalnie najważniejsze jest skuteczne reagowanie na zaistniałe zachowania naganne, przede wszystkim poprzez jakąś formę dezaprobaty, czyli karanie. Ale wiadomo, że to nie wystarczy. Konieczne są także takie działania, które sprawią, że jakieś negatywne zjawiska nie zaistnieją albo zniwelują ryzyko pojawienia się ich ponownie. Chodzi też o wszystko to, co sprawia, że ludzie nie chcą robić pewnych złych rzeczy, albo o taką konstrukcję systemu społecznego, że w sensie symbolicznym nie będzie na nie miejsca. Przykładem może być korupcja – ludzie mogą odrzucić ten sposób postępowania ze strachu przed surową karą albo dlatego, że to się nie mieści w kanonie zachowań honorowych współczesnego człowieka. Po czwarte wreszcie, rugowanie z życia społecznego czegoś, co uznajemy za złe jest możliwe, tylko wtedy, kiedy uda się uzyskać w miarę powszechną akceptację słuszności podejmowanych działań zaradczych. Jeśli ktoś chciałby stworzyć program skutecznego wyeliminowania otyłości u dzieci, musiałby wiedzieć, że rodzice stoją za nim murem. A czy tak jest? Eliminowanie korupcji z życia społecznego jest możliwe tylko wtedy, kiedy w mniejszości są ci, którzy łapowników traktują jak zaradnych ludzi sukcesu.

Jeśli bliscy kogoś, kto „kupił” sobie wcześniejszą operację w publicznej służbie zdrowia, traktują jak bohatera i oddychają z ulgą, bo troska o zdrowie jest naszym rodzinnym obowiązkiem, zwalczanie korupcji jest trudne. W tym konkretnym przypadku zasady równości czy sprawiedliwości stają się tylko pustymi hasłami.

A zatem, żeby pozbyć się tego, co społecznie negatywne, trzeba przede wszystkim poznać naturę zła, trzeba ustalić, skąd się ono bierze, ale także zbadać, jaki jest profil podmiotów społecznych, których dotyczy. Trzeba też ustalić, kto oraz jakimi środkami ma je usuwać i wreszcie zagwarantować sobie wsparcie ze strony najważniejszego podmiotu, którym jest społeczeństwo. I tu powróćmy na chwilę do początku rozważań. Z poczynionych wtedy ustaleń wynika, że jeśli wąska droga stanowi zagrożenie dla naszego życia, to zwracamy się do stosownych władz o jej poszerzenie, a jeśli podejrzewamy, że w lokalnej rzece płyną chemiczne ścieki, to staramy się doprowadzić do ich zbadania i kierujemy sprawę do tych instytucji, które wiedzą, co robić. Czy chcą i czy to zrobią, to inna sprawa, ale nie o tym tu mowa. Chodzi o to, że w takich sytuacjach szansa uzyskania sukcesu, choćby potencjalnie, jest znacząca. Ale jak zagwarantować powodzenie akcji polegającej na wyprowadzaniu słodyczy ze szkół, kiedy pierwszymi protestującymi są dzieci, a zaraz za nimi w proteście kroczą ich rodzice? Jak eliminować prowadzenie pojazdów po alkoholu, jeśli uczestnicy spotkania towarzyskiego zgodnie twierdzą, że trzy kieliszki wódki do solidnego obiadu to żaden problem? Jak likwidować „ściąganie”, jeśli rodzice w duchu doświadczeń kombatanckich, opowiadają o swoich sukcesach na tym polu i pomagają maturzystom przygotować wyrefinowane ściągi na egzamin dojrzałości? Czy można zwalczać pijaństwo, jeśli znaczący odsetek osób pijących kwestionuje swoje uzależnienie, mając silne wsparcie kochającej rodziny? Przykłady można mnożyć, ale nie ma to większego sensu, bo myśl wydaje się oczywista. Są takie sytuacje, w których pałaca potrzeba stymuluje konkretne i efektywne zachowania jednostek oraz grup społecznych. Ale są także takie sytuacje, kiedy jest dokładnie odwrotnie i wtedy Howard S. Becker mówi o dewiacji ukrytej (Becker 1963: 20). Ma ona miejsce wtedy, kiedy istnieje jakieś zjawisko negatywne, ale nie jest ono postrzegane jako takie, albo negatywna ocena jest po prostu wypierana. W skrajnych przypadkach bywa i tak, że takie negatywne zjawisko nie jest w ogóle dostrzegane.

To jest ten moment, kiedy musimy przejść do problematyki handlu ludźmi i pracy przymusowej. Sformułowany problem badawczy oraz poczynione dotychczas obserwacje i ustalenia pozwalają sformułować podstawową hipotezę tego artykułu. Składa się ona z dwóch części. Po pierwsze, mam podstawy sądzić, że poziom świadomości Polaków na temat handlu ludźmi i pracy przymusowej jest bardzo niski, a ich wiedza fragmentaryczna. Po drugie, Polacy nie dostrzegając powagi problemu, nie wywierają żadnej presji na władze, aby te podjęły skuteczne działania mające na celu efektywne eliminowanie tych zjawisk.

Gdyby ująć rzecz całą nieco bardziej potocznie, powiedzielibyśmy, że Polacy nie rozumieją istoty współczesnego niewolnictwa i dlatego nie przeszkadza im specjalnie to, że władze państwa tylko w minimalnym stopniu realizują mię-

dzynarodowe zalecenia dotyczące eliminowania tego zjawiska. Gdzieś w tle tak sformułowanego twierdzenia pojawia się inne zagadnienie, które daje się streścić w pytaniu: czy nie jest czasem tak, że bierność oraz brak zaangażowania władz w efektywne zwalczanie handlu ludźmi i pracę przymusową jest efektem tego, że rządzący nie czują presji świadomego i empatycznego społeczeństwa? Jest to jedno z kluczowych pytań, które wielokrotnie powraca, kiedy rozważana jest indolencja państwa polskiego w omawianej tu kwestii.

Skądinąd można zakładać, że Polacy nie wiedzą wiele na temat handlu ludźmi także dlatego, że archetypowy obraz tego zjawiska, w jego wersji antycznej lub nowożytnej, nie mieści się w schematach poznawczych współczesnego człowieka. Taka informacja nie znajduje w umyśle odbiorcy właściwego miejsca, w którym może zostać przyswojona. A skoro tak, to dla uniknięcia dyskomfortu wynikającego z dysonansu poznawczego naturalne jest wypieranie ze świadomości niewygodnych faktów.

Badania opinii społecznej na temat handlu ludźmi w Polsce – zagadnienia wstępne

Historia badań opinii społecznej na temat handlu ludźmi i pracy przymusowej w Polsce jest niewiele krótsza niż historia oficjalnej reakcji na te zjawiska kryminalne. Przyjmuje się, że swoistym punktem zwrotnym zainteresowania problematyką współczesnego niewolnictwa było utworzenie w Polsce, w roku 1996, lokalnego oddziału międzynarodowej organizacji pozarządowej La Strada International (Lasocik 2012: 494). Krótco potem został przyjęty nowy kodeks karny z 1997 r. (Dz.U. z 1997 r. Nr 88, poz. 553), w którym ustawodawca, po raz pierwszy w historii Polski, w pełni spenalizował handel ludźmi⁸, uznając, że jest to przestępstwo przeciwko porządkowi publicznemu (art. 253). Z czasem ta regulacja została zmieniona i obecnie jest to przestępstwo zaliczane do kategorii czynów przeciwko wolności (art. 189a). Dodatkowo w kodeksie karnym pojawiły się dwie ustawowe definicje handlu ludźmi i niewolnictwa (art. 115, §§ 22 i 23 odpowiednio) (Lasocik 2013: 253 i n.).

⁸ Trzeba jednak odnotować, że w ustawie Przepisy wprowadzające kodeks karny z 1969 r. był przepis odnoszący się do szeroko rozumianej problematyki handlu ludźmi i niewolnictwa. Był to przepis art. VIII, na mocy którego, ten „kto powoduje oddanie innej osoby w stan niewolnictwa albo uprawia handel niewolnikami podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3”. Wprowadzenie tego przepisu do krajowego porządku prawnego było konieczne, aby Polska mogła wywiązać się ze zobowiązań międzynarodowych przyjętych w latach 1926–1956. Przepis o podobnej treści znajduje się także w ustawie Przepisy wprowadzające kodeks karny z 6 czerwca 1997 r. (art. 8). Więcej na ten temat zob. Lasocik (2013).

Twierdzenie, że historia penalizacji handlu ludźmi i badań opinii publicznej na ten temat są paralelne, znajduje potwierdzenie w danych realizacji badań dotyczących opinii Polaków nt. handlu ludźmi.

- Pierwsze tego typu badania miały miejsce w roku 1998. Zostały przeprowadzone w lutym 1998 r. przez Ośrodek Badania Opinii Publicznej (OBOP), na zlecenie Fundacji La Strada, pod znamionym tytułem: „Polacy o zjawisku handlu kobietami: wiedza o problemie, metody przeciwdziałania”.
- Po trzech latach, latem 2001 r. Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS) przeprowadziło kolejne badania, także na zlecenie Fundacji La Strada, o podobnym tytule: „Wiedza i opinie o handlu kobietami”.
- W grudniu 2004 r., z inicjatywy Pełnomocnika Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn oraz Fundacji La Strada, Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS) przeprowadziło sondaż, którego wyniki zostały przedstawione w styczniu 2005 r. w komunikacie zatytułowanym jeszcze krócej: „Polacy o zjawisku handlu kobietami”.
- W dniach 18–21 lutego 2010 r. TNS OBOP, na zlecenie Ambasady Brytyjskiej w Polsce, przeprowadził sondaż, którego wyniki zostały udostępnione w raporcie zatytułowanym: „Wstępne wyniki badania społecznej świadomości zagrożeń związanych z handlem ludźmi i podejmowaniem pracy za granicą”.
- Po kolejnych pięciu latach na przełomie kwietnia i maja 2015 r. ośrodek badań społecznych „Realizacja” przeprowadził na zlecenie MSW badania pt. „Społeczna świadomość zagrożeń związanych z handlem ludźmi i podejmowaniem pracy za granicą”.
- W maju 2018 r., na zlecenie Ośrodka Badań Handlu Ludźmi UW, agencja badawcza SW Research przeprowadziła badanie, które było częścią międzynarodowego projektu badawczego „Demand for Sexual Exploitation in Europe – DESIRE”. Badanie to w pewnym zakresie dotyczyło także handlu ludźmi.
- I na koniec, w grudniu 2020 r. także na zlecenie Ośrodka Badań Handlu Ludźmi UW, ta sama agencja badawcza SW Research przeprowadziła badanie pt. „Handel ludźmi i praca przymusowa w opinii Polaków”.

Zanim wszystkie te badania omówię, nieco bardziej szczegółowo należy tu odnotować kilka kwestii o charakterze ogólnym. Po pierwsze, w okresie trwającym nieco ponad dwie dekady opinia społeczna była badana siedem razy, co oznacza, że działo się to mniej więcej raz na trzy lata. Nie jest to jakoś drastycznie rzadko, ale biorąc pod uwagę rangę problemu, nie wydaje się to także szczególnie często. Po drugie, w trzech pierwszych badaniach przedmiotem zainteresowania badaczy była kwestia handlu kobietami, a nie handlu ludźmi. Wynikało to z dominującego wówczas przekonania, że jedynym celem obrotu ludźmi jest eksploatacja seksualna, a tym samym ofiarami najczęściej padają kobiety. Po trzecie, niemal we wszystkich badaniach znajdował się komponent, który możemy określić, jako „gotowość do migracji zarobkowej”. Z jednej strony chodziło o ustalenie, jaki jest stosunek Polaków do takich wyjazdów, ale także o zbadanie, czy i w jakim zakresie są oni przygotowani do podjęcia tak specyficznej aktywności. Po czwarte, dopiero

w ostatnich badaniach z 2020 r. pojawiło się zjawisko pracy przymusowej jako takiej. Po piąte, wszystkie badania zostały przeprowadzone na próbach reprezentatywnych dla populacji Polski, co podnosi atrakcyjność uzyskanych wyników, ale także pozwala na ich porównywanie.

Jak już była o tym mowa we wstępie, chcę podkreślić, że moim celem nie jest szczegółowa prezentacja wszystkich ustaleń wskazanych badań, bo stosowne raporty są dostępne w Internecie, chodzi mi o prezentację tych ustaleń, które są najciekawsze, ale przede wszystkim są ważne z punktu widzenia problemu badawczego oraz sformułowanych hipotez. W tym celu zastosowałem metodę analizy danych zastanych, o charakterze wtórnym (Makowska 2019).

Badania opinii społecznej na temat handlu ludźmi w Polsce – przegląd

Pierwsze badania opinii społecznej z 1998 r. zostały przeprowadzone przez OBOP na próbie 1092 osób, a podmiotem zlecającym była Fundacja La Strada („Polacy o zjawisku handlu kobietami: wiedza o problemie, metody przeciwdziałania”). Jak już była o tym mowa, uwaga badaczy była skupiona na kwestii handlu kobietami oraz na podejmowaniu pracy za granicą i wiążącym się z tym ryzykiem popadnięcia w kłopoty. Trzy ustalenia tych badań wydają się najważniejsze.

Po pierwsze, 73% stanowili ci, którzy powiedzieli, że nie zdecydowaliby się na pracę za granicą bez pozwolenia, czyli na czarno. Taki wynik w zasadzie nie może dziwić, ponieważ zarówno wtedy, jak teraz praca na czarno budzi obawy i wiele osób nie chce podejmować takiego ryzyka. O ile wtedy u źródła takiego nastawienia był lęk przed oszustwem, czy wykorzystaniem, to teraz wzrasta obawa przed konsekwencjami prawnymi naruszenia lokalnych przepisów dotyczących pracy.

Po drugie, badacze zadali ważne pytanie o to, czy respondenci słyszeli o przypadkach handlu ludźmi (tu o handlu kobietami). Analizując uzyskane odpowiedzi, piszą oni: „Świadomość istnienia w Polsce problemu handlu kobietami jest powszechna” i dodają, że odpowiedzi twierdzącej na tak sformułowane pytanie udzieliło 93% ankietowanych. Biorąc pod uwagę fakt, że był to absolutny początek jakiegokolwiek zainteresowania problematyką handlu ludźmi, taki wynik budzi zasadnicze wątpliwości co do jego wiarygodności. Sprawa wyjaśnia się, kiedy spojrzymy na treść pytania. Po podstawowej kwestii: czy słyszała Pani/Pan o handlu kobietami, następuje doprecyzowanie w postaci pytanie, czy badany/a słyszał/a o „werbowaniu i wywożeniu kobiet do pracy w innych krajach, przy jednoczesnym wprowadzeniu ich w błąd co do rodzaju lub warunków pracy i płacy oraz uniemożliwieniu im zmiany pracy bądź powrotu do kraju?” Nie trzeba być ekspertem, żeby wiedzieć, że opisane sytuacje nie muszą mieć nic wspólnego z handlem ludźmi, ale zdarzały się często i dlatego funkcjonowały w świadomości

badanych jako zachowania negatywne. Trzeba pamiętać, że w momencie badania Polska była już prawie dekadę po transformacji ustrojowej i otwarciu granic, zatem liczni Polacy wyjeżdżali za granicę i padali ofiarami nieuczciwych pośredników czy pracodawców. O niemal zerowej wartości poczynionego ustalenia świadczy także fakt, że blisko 80% stanowili respondenci, którzy stwierdzili, że o handlu kobietami dowiedzieli się z telewizji. I znowu elementarna wiedza historyczna wystarczy, żeby stwierdzić, że ówczesna telewizja nie informowała o handlu kobietami tak często jak o przypadkach rozmaitych nieuczciwości wobec pracowników migrujących. To dlatego mam powody sądzić, że respondenci mogli pomylić te zjawiska.

Natomiast niewątpliwie ciekawe i wartościowe jest ustalenie, kto zdaniem badanych powinien zajmować się eliminowaniem handlu kobietami. Ze względu na wskazany wcześniej błąd metodologiczny, polegający na wadliwym zdefiniowaniu tego zjawiska, pomijam szczegółowe dane, koncentrując uwagę na dwóch kwestiach. Po pierwsze, blisko 2/3 respondentów było zdania, że powinna to robić policja. Po drugie, i to ustalenie wydaje się ważniejsze, co trzeci badany sformułował pogląd, że nikt nie powinien pomagać takim kobietom, „powinny same pilnować swoich spraw”. To dość radykalny i mało empatyczny pogląd, choć jakoś wpisuje się w liberalną mitologię tamtego okresu oraz nasze polskie cechy narodowe.

Drugie badanie na próbie reprezentatywnej (964 osób) z roku 2001, zostało przeprowadzone także na zlecenie Fundacji La Strada, ale tym razem przez CBOS. Jeszcze bardziej niż poprzednio autorzy tego sondażu byli skoncentrowani na ustaleniu opinii Polaków na temat sytuacji osób pracujących za granicą, ale także na temat cudzoziemek przyjeżdżających do Polski i zaangażowanych w seksbiznes.

Podobnie jak trzy lata wcześniej, także i w tym badaniu mniej więcej 2/3 respondentów stanowili ci, którzy nie podjęliby ryzyka pracy za granicą. Zdecydowanie częściej taką opinię formułowali mężczyźni (77%) niż kobiety (60%). Tym razem jednak badacze nie sugerowali pracy bez zezwolenia czy też „na czarno”, zatem porównanie wprost obydwu wyników jest objęte ryzykiem błędu.

Jeśli chodzi o handel kobietami, to nadal, zdaniem badaczy, świadomość tego zjawiska w Polsce jest niemal powszechna, bo o przypadkach handlu słyszało 94% badanych. Tyle tylko, że znowu autorzy badań zastosowali definicję handlu kobietami, która nie miała nic wspólnego z definicją prawną, natomiast silnie nawiązywała do typowego wprowadzania w błąd pracownika oraz nieuczciwych praktyk pracodawców, tym razem także w seksbiznesie. Podobnie jak poprzednio, również i to ustalenie, a także sformułowany na tej podstawie wniosek budzą poważne wątpliwości, także metodologiczne. To, o czym słyszeli badani i do czego się odnosili, to nie był lub nie musiał być handel ludźmi.

Natomiast z punktu widzenia celu tego artykułu muszę odnotować, że zaprezentowane wyniki badań wskazują jednoznacznie na niski poziom empatii społeczeństwa polskiego wobec cudzoziemek zajmujących się prostytutką w Polsce. Wprawdzie 82% ankietowanych sądzi, że stosowne władze powinny zapewnić im bezpieczeństwo, a 70% uważa, że powinny one otrzymać stosowną pomoc, to jed-

nak ponad połowa uczestników badania jest zdecydowanie przeciwko zapewnieniu takim osobom bezpłatnego dostępu do usług medycznych. A zatem, gdy mowa o czymś tak iluzorycznym jak bezpieczeństwo czy pomoc Polacy są skłonni być za, ale gdy w ich wyobraźni pojawia się konkurentka do świadczeń medycznych, kończy się ich życzliwość. To ustalenie okazało się brzemiennie w skutki, bo było wykorzystywane jako argument w dyskusjach o pomocy dla ofiar handlu ludźmi w Polsce. Oczywiście przeciw poszerzaniu zakresu tej pomocy. Dopiero po sześciu latach udało się wprowadzić przepis, na mocy którego ofiary handlu ludźmi mogły liczyć na bezpłatną pomoc w formie tzw. interwencji kryzysowej (art. 5a ustawy o pomocy społecznej) (Dz.U. z 2007 r. Nr 48, poz. 320).

W roku 2005 ukazał się raport z kolejnych badań nt. zjawiska handlu kobietami w Polsce. Także i to badanie było przeprowadzone przez CBOS, tym razem na próbie 894 osób. Zamierzeniem autorów było zestawienie wyników uzyskanych w tym sondażu z ustaleniami poczynionymi w pierwszych badaniach z 1998 r. O ile dwa wcześniejsze badania zostały przeprowadzone na zlecenie Fundacji La Strada, to tym razem była to wspólna inicjatywa Pełnomocnika Rządu ds. Równego Statusu Kobiet i Mężczyzn oraz Fundacji La Strada.

Raport ponownie otwiera problematyka gotowości do podjęcia pracy zarobkowej za granicą na czarno. Badacze odnotowali, że w porównaniu do roku 1998, liczba osób odrzucających możliwość podjęcia takiego ryzyka zmalała o niemal 10%. Innymi słowy wzrosła liczba osób gotowych zaryzykować. Na pierwszy rzut oka taka zmiana wydaje się uzasadniona rosnącą liczbą przypadków osób, które zaryzykowały i odniosły sukces, polegający np. na tym, że nie miały żadnych problemów z prawem. Czy zawsze był to sukces finansowy, to już zupełnie inna kwestia.

Mnie oczywiście najbardziej interesuje kwestia świadomości występowania zjawiska handlu ludźmi. Tak jak poprzednio, w przypadku tego sondażu nadal jest jednak mowa o handlu kobietami. Już na wstępie analizy stosownych danych autorzy raportu stawiają sprawę jednoznacznie: „świadomość występowania zjawiska handlu kobietami jest powszechna” (s. 6). Tym razem odsetek osób uprawniających do takiego twierdzenia wyniósł 95%, czyli wzrósł o 2%. Zestawienie tych danych z ustaleniami z roku 1998 jest uprawnione, bo badacze zadali to samo pytanie, co poprzednio. Dlatego ponownie w pytaniu pojawiła się dość osobliwa, czy może lepiej, autorska definicja handlu kobietami. Taki zabieg budzi poważne wątpliwości metodologiczne i merytoryczne, ponieważ od roku 2000 w tzw. uniwersalnym obrocie prawnym istniała prawna definicja handlu ludźmi, zawarta w Protokole dodatkowym do Konwencji ONZ w sprawie międzynarodowej przestępczości zorganizowanej, zwanym Protokołem z Palermo (Dz.U. z 2005 r. Nr 18, poz. 160). Ponieważ Polska ratyfikowała tę Konwencję, to zawarta w niej definicja weszła do krajowego porządku prawnego. Co więcej, 19 lipca 2002 r. Rada Unii Europejskiej przyjęła Decyzję Ramową w sprawie zwalczania handlu ludźmi (Dyrektywa 2011/36/UE), w której także znalazła się legalna definicja. A skoro 1 maja 2004 r. Polska stała się pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej, to ta definicja obowiązywała także nad Wisłą. Takie trwanie badaczy w swoim

„oporze merytorycznym” wydaje się zaskakujące, ale także redukuje naukową wartość badania niemal do zera.

Znacznie wyższy niż w poprzednim badaniu był odsetek osób, które o przypadkach handlu kobietami dowiedziały się z telewizji, bo tym razem było to 96%. Muszę przyznać, że nie wiem, jak to się stało, że był on aż tak wysoki. Już wtedy, jako Ośrodek Badań Handlu Ludźmi, intensywnie zajmowaliśmy się problematyką handlu ludźmi i monitorowaliśmy przekazy medialne. Z całym przekonaniem mogę powiedzieć, że informacje o tym zjawisku pojawiały się w telewizji niezwykle rzadko, żeby nie powiedzieć sporadycznie. Co więcej, równie rzadko pojawiały się także w prasie drukowanej (Pomarańska-Bielecka 2006: 339 i n.). Możliwe, że respondenci wskazywali telewizję jako źródło informacji o pracownikach wprowadzonych w błąd za granicą – ale to nie to samo, co handel ludźmi. Jak było, już się nie dowiemy.

Natomiast ustaleniem, które może budzić zainteresowanie, szczególnie z punktu widzenia celu tego artykułu, są dane dotyczące oczekiwań respondentów w kwestii przeciwdziałania handlowi kobietami. Bardziej precyzyjnie, chodzi o to, kto, zdaniem badanych, powinien się tym zajmować. Preferencje uczestników badań z 1998 r. oraz z 2005 r. nie uległy w tej materii zmianie, bo najczęściej nadziei pokładali oni w policji i mediach. Natomiast to, co mnie interesuje szczególnie, to twierdzenie, że nikt nie powinien zajmować się przeciwdziałaniem temu zjawisku, a kobiety same powinny pilnować swoich spraw. Przypomnijmy, że w roku 1998 r. taką opinię wyraziło 30% respondentów, w badaniu z 2005 roku ten odsetek nieco zmalał i wyniósł 25%. Można powiedzieć, że tendencja jest prawidłowa.

Popatrzmy jednak na ten wynik z zupełnie innej perspektywy. Zacytowane sformułowanie pozwala traktować uzyskane odpowiedzi jako swoisty barometr nastawienia Polaków do ofiar handlu ludźmi (tu: handlu kobietami) oraz pozwala wnioskować o skłonności Polaków do udzielania pomocy takim osobom. I wyłania się taki oto obraz: jest rok 2005, handel ludźmi jest spenalizowany w Polsce od ośmiu lat, Polska jest krajem członkowskim Rady Europy i Unii Europejskiej, w porządku prawnym ONZ funkcjonuje cytowana wyżej konwencja znana jako Protokół z Palermo, (ratyfikowana przez Polskę w roku 2003), od 1 maja 2004 r. Polskę obowiązuje Decyzja Ramowa UE z 2002 r., a co czwarty Polak uważa, że ofiara handlu ludźmi (tu: handlu kobietami), nie zasługuje na żadną formę zainteresowania, bo powinna „pilnować swoich spraw” (sic!). To, że w roku 1998 ten odsetek był wyższy, jest tylko mizerną pociechą. Natomiast uważam, że ta kwestia jest tak ważna, że powinna pojawiać się we wszystkich kolejnych badaniach opinii społecznej na temat handlu ludźmi. Uważam także, że właśnie te wyniki z lat 1998 i 2005 na długo ustaliły stosunek władz RP do problematyki handlu ludźmi, a szczególnie ich nastawienie wobec ofiar tego przestępstwa. Nieświadome i mało empatyczne społeczeństwo nie wywierało silnej presji na władzę, a władza taką sytuację lubi najbardziej.

W lutym 2010 r. miało miejsce kolejne badanie dotyczące stosunku Polaków do handlu ludźmi. Tym razem było ono przeprowadzone na zlecenie Ambasady

Brytyjskiej w Polsce, przez TNS OBOP, na próbie 1005 Polaków w wieku powyżej 15. roku życia. Raport z tych badań został zatytułowany: „Społeczna świadomość zagrożeń związanych z handlem ludźmi i podejmowaniem pracy za granicą” (Społeczna świadomość b.d.).

W tym opracowaniu jest już mowa o handlu ludźmi, a nie o handlu kobietami, natomiast nadal badacze kładą silny nacisk na kwestie związane z zatrudnieniem za granicą i ryzykiem związanym z taką formą zarobkowania. Tak jak poprzednio, autorzy badania rozpoczynają od kategorycznego twierdzenia na temat wiedzy Polaków o handlu ludźmi. Jednak inaczej niż poprzednio zaznaczają, że 93% Polaków „ma jakieś skojarzenia” z tym pojęciem. Ponieważ ta kategoria „skojarzeń” jest istotna i budzi wątpliwości, poświęćmy jej chwilę uwagi. O ile we wcześniejszych badaniach autorzy proponowali ankietowanym sformułowaną przez siebie, bardzo szeroką definicję handlu kobietami, o tyle w omawianym sondażu badacze posłużyli się formułą: co się Pani/Panu kojarzy z handlem ludźmi? W bardzo rozbudowanej kafeterii znalazły się m.in.: – „prostyucja (wywożenie kobiet do domów publicznych)”, – „sprzedawanie ludzi (handel żywym towarem)” czy – „handel kobietami”, ale także – „przestępstwo (coś nielegalnego)” czy po prostu – „pieniądze (zysk, biznes)”, no i wreszcie – „coś, z czym należy walczyć”. Krótko mówiąc znalazło się tam wszystko, co mogło się jakkolwiek kojarzyć z handlem ludźmi, ale także np. z przestępstwem przeciwko wolności. Nie trzeba być szczególnie przenikliwym, żeby skojarzyć pieniądze z handlem, a że tu akurat chodziło o handel ludźmi, to już inna sprawa. W efekcie takiego sformułowania tego pytania nawet ktoś, kto przystępując do badania, nic nie wiedział o współczesnym niewolnictwie w „bogatej ofercie” możliwości odpowiedzi mógł znaleźć „coś dla siebie”. Ci, którzy już naprawdę nie znaleźli nic, a było ich 7%, zaznaczali „trudno powiedzieć”. Ale była też kategoria „inne”, którą wybrało 2% ankietowanych i ci także zostali zaliczeni do kategorii osób, które mają skojarzenia z handlem ludźmi, chociaż trudno powiedzieć, co tam mogło być. Jeśli komuś to zjawisko kojarzyło się np. z łańcuchem i zaznaczył tę możliwość, to można było uznać, że wie cokolwiek o handlu ludźmi?

Chyba nikt nie może mieć wątpliwości, że tak skonstruowane pytanie było obciążone poważnym błędem metodologicznym, a konstrukcja kafeterii była po prostu pozbawiona wewnętrznej logiki. Tym samym wartość diagnostyczna uzyskanych wyników nie jest nawet minimalna. Pomijam określenie „handel żywym towarem”, którego użycie w tak ważnym dokumencie i to jeszcze w roku 2010 trzeba uznać za kompromitujące.

Drugi wątek, który pojawił się w tych badaniach, a który jest istotny z punktu widzenia celu tego artykułu, to wiedza respondentów na temat tego, co to rzeczywiście jest handel ludźmi. Wysondowaniu tej wiedzy służyły dwa pytania. W pierwszym z nich badacze zapytali: „Czy następujące sytuacje to handel ludźmi?” i wymienili osiem zachowań, z których 7 to są formy handlu ludźmi (np. nielegalne organizowanie adopcji dzieci, handel organami „narządami” ludzkimi, zmuszanie drugiej osoby do świadczenia usług seksualnych czy zmuszanie do

żebractwa) oraz jedno, które tego kryterium nie spełnia (zmuszanie do udziału w filmach lub zdjęciach pornograficznych). Uważam, że zdecydowana przewaga zachowań, które są „oczywistymi” formami handlu ludźmi sprawiła, że to pytanie nie mogło spełnić roli wartościowego testu wiedzy. Potwierdzają to bardzo wysokie odsetki wyborów. W niektórych przypadkach oscylowały one w okolicach 90% (adopcja, handel narządami czy prostytutcja), a w innych ok. 70% (żebractwo czy popełnianie przestępstw). Wskazanie nielegalnej adopcji przez 94% respondentów jest zaskakujące, bo kwestia ta budzi poważne wątpliwości interpretacyjne, a poza tym samo zjawisko występuje w Polsce raczej rzadko.

Na podstawie przedstawionych danych można twierdzić, że w roku 2010 Polacy, w większości, mieli jakieś skojarzenie na temat handlu ludźmi, a także w miarę poprawnie wskazywali formy tego zjawiska. Jednak ten klarowny obraz sytuacji komplikuje się znacznie w świetle odpowiedzi ankietowanych na pytanie: „Jakie są Pana(i) zdaniem najczęściej występujące formy wykorzystywania dzieci do 18 roku życia, które padły ofiarą handlu ludźmi?” I choć tu kafeteria była niemal identyczna jak omówiona wcześniej, to jednak rozkład odpowiedzi w niczym nie przypomina tego poprzedniego. prostytutcję, jako formę zniewolenia, wybrała niepełna połowa ankietowanych, zmuszenia do żebractwa (bardzo typowe dla dzieci) 16%, a niewolnictwo, jako kategorię najbardziej ogólną, co dwunasty respondent. Ten zupełnie inny rozkład odpowiedzi każe postawić pytanie, który obraz świadomości Polaków jest bardziej adekwatny do rzeczywistości? Ten poprzedni czy ten? Nie może być tak, że obydwa, bo między odpowiedziami udzielonymi na te dwa pytania trudno dopatrzeć się konsekwencji i logicznego związku.

Kolejne ważne pytanie dotyczyło tego, czy w Polsce mają miejsce przypadki handlu ludźmi, na które większość badanych (65%) odpowiedziała twierdząco, natomiast na pytanie o to, kto jest ofiarą tego przestępstwa, prawie połowa (44%) wskazała, że są to zarówno Polacy, jak i cudzoziemcy. Ten pierwszy wynik budzi moje poważne wątpliwości. Uważam, że jest on zdecydowanie zawyżony, a swoje przekonanie wywodzę z dwóch przesłanek. Po pierwsze, z treści ankiety wynika jasno, że to pytanie zostało zadane po wielu innych, w tym także tych, w których respondenci wypowiadali się na temat swoich skojarzeń z handlem ludźmi, a także deklarowali, co ich zdaniem jest handlem ludźmi, a co nie jest. W tej sytuacji w świadomości części z nich mogło utrwalić się uprawnione przekonanie, że skoro ktoś ciągle pyta o takie zjawisko, to ono musi występować także w Polsce. Moim zdaniem to poważny błąd metodologiczny, który silnie zaważył na wynikach badań. Po drugie, wybiegając nieco w przyszłość, trzeba powiedzieć, że w roku 2020 na pytanie, czy w Polsce występuje problem handlu ludźmi, twierdząco odpowiedziało 30% badanych, natomiast blisko połowę stanowili ci, którzy przyznali, że nic nie wiedzą na ten temat. Różnica między tymi ustaleniami jest zasadnicza. Czy możliwe jest, żeby przez 10 lat poziom świadomości Polaków aż tak się obniżył (uwstecnił)? Moim zdaniem to wykluczone, należałoby oczekiwać raczej znaczącego wzrostu świadomości rodaków. Zatem nasuwa się pytanie: to o co chodzi? Pozwólmy sobie na chwilę spekulacji. Przypomnijmy, że czas, kiedy

były realizowane te badania, obfitował w liczne wydarzenia związane ze zmianami prawnymi i organizacyjnymi. Najczęściej były one wymuszone nasilającymi się głosami krytycznymi pod adresem rządu, który nie angażował się w zwalczanie handlu ludźmi tak, jak należałoby tego oczekiwać. Krytyka dotyczyła m.in. niskich nakładów na pomoc dla ofiar, ale także braku troski władz o właściwe informowanie społeczeństwa o problemie handlu ludźmi. I w takiej atmosferze opublikowane zostały wyniki badań, które pokazują jednoznacznie, że świadomość handlu ludźmi wśród Polaków jest znacznie powyżej oczekiwań. Tym samym można było ogłosić sukces, a krytyka malkontentów stawała się nieuprawniona. Wiem, że to, co piszę, wygląda na uleganie spiskowej teorii dziejów, ale w tym przypadku moją gotowość do takiego myślenia wzmacnia fakt, że partnerem w tym projekcie było MSWiA.

Nawet jeśli nienaturalnie wysoki poziom świadomości Polaków był faktem, to i tak warto sprawdzić, jaki był stosunek Polaków do ofiar omawianego tu przestępstwa. Tej problematyki dotyczyły dwa pytania. Pierwsze z nich zostało sformułowane tak: „Wiele osób podejmuje pracę za granicą. Jednocześnie osoby te wprowadzane są w błąd, co do rodzaju lub warunków pracy i płacy oraz uniemożliwia im się zmianę pracy bądź powrót do kraju. Czy Pana(i) zdaniem, osoby te: 1. są ofiarami, którym należy pomóc, 2. wyjechały dobrowolnie, więc nie są ofiarami i same powinny dawać sobie radę, 3. trudno powiedzieć” (Społeczna świadomość b.d).

Najwięcej zwolenników (84%) miała ta pierwsza możliwość, a tę drugą wybrało 11% ankietowanych. Powstaje pytanie, czy te 11% to są te same osoby, które w badaniach z 1998 i z 2005 odmawiały ofiarom prawa do zainteresowania ich sprawami i pomocy? Przypomnijmy, że wtedy było ich odpowiednio 30% i 25%. Pokusa, aby odpowiedzieć twierdząco i z satysfakcją odnotować znaczący spadek tego odsetka jest silna, ale te pytania nie są sformułowane tak samo, zatem porównanie jest trudne. Poza tym w dalszej części ankiety pojawiło się pytanie o to, kto powinien zajmować się eliminowaniem handlu ludźmi. Także i w tym przypadku wyników tego i poprzednich sondaży nie można porównać, bo tu badacze zapytali o to, kto powinien zajmować się trzema najważniejszymi aspektami eliminowania handlu ludźmi, czyli zapobieganiem temu przestępstwu, reagowaniem, kiedy już to niego dojdzie i udzielaniem pomocy ofiarom⁹. We wszystkich tych wymiarach respondenci najczęściej wskazywali na policję, potem media i wreszcie na instytucje rządowe. Dość zaskakująca jest „atrakcyjność” mediów, szczególnie gdy chodzi o reagowanie na handel ludźmi, czyli w praktyce ściganie sprawców oraz pomoc ofiarom. Przecież i w jednym i w drugim zakresie możliwości prawne czy organizacyjne środków przekazu są mniej niż skromne. Telewizja czy gazeta nie może prowadzić typowego śledztwa i nie wspiera ofiar. To ustalenie pozwala postawić kolejny znak zapytania przy wynikach omawianych badań.

⁹ Tak skonstruowana kafeteria jest pokłosiem popularnego w tamtym czasie paradygmatu określanego jako „3P” (prevention, prosecution, protection – zapobieganie, ściganie, ochrona), więcej na ten temat zob. United Nations (2010).

Odnotujemy natomiast, że w kafeterii omawianego pytania pojawia się znana nam już możliwość odpowiedzi: „nikt, ludzie powinni sami pilnować swoich spraw”, tyle tylko, że nie znalazła żadnego zwolennika. We wszystkich trzech wymiarach (prewencja, ściganie, pomoc) badacze odnotowali „0”. Tym samym w pełni uprawnione jest twierdzenie, że na skutek procesów, których natury nie znamy, liczba osób w jakimś sensie niechętnych ofiarom handlu ludźmi spadła dość drastycznie, bo do zera. Nawet jeśli te trzy „0” są jakimś niezrozumiałym artefaktem, to 11%, o których była mowa nieco wcześniej, należy odnotować jako znaczącą zmianę postawy Polaków wobec ofiar handlu ludźmi. Ku bardziej empatycznej.

Po upływie kolejnych pięciu lat (2015) Ośrodek Badań Społecznych „Realizacja” przeprowadził badania zatytułowane identycznie jak poprzednio: „Społeczna świadomość zagrożeń związanych z handlem ludźmi i podejmowaniem pracy za granicą 2015”. Dla odróżnienia obydwu badań tym razem w tytule pojawił się rok. Zleceniodawcą tych było MSW, a sondaż został zrealizowany w ramach projektu „Improving Poland’s capacity to prevent trafficking in human beings”, współfinansowanego ze środków Funduszy Norweskich.

Omawiane badanie jest niemal bliźniaczo podobne do poprzedniego. Badacze zadali bardzo podobne pytania i bardzo zbliżone są także uzyskane wyniki. Jednak tym razem sondaż został podzielony na dwa moduły. Pierwszy to standardowe badanie przeprowadzone na terenie całej Polski, natomiast drugie obejmowało osoby w wieku 18–25 lat mieszkające w tych województwach, w których występował wysoki poziom bezrobocia (lubuskie, warmińsko-mazurskie i opolskie). Ankieta wykorzystana w drugim module zawierała więcej pytań badających skłonność młodych ludzi do podejmowania ryzyka związanego z pracą za granicą. W obydwu przypadkach próba była identyczna i wynosiła 1005 osób.

Ponieważ powtarzanie niemal identycznych wyników badań nie wydaje się szczególnie płodne, tym razem warto skupić uwagę na języku przekazu. Z tego punktu widzenia wartościowym przedmiotem analizy jest fragment raportu zatytułowany „Podsumowanie głównych wyników”. Muszę jednak zaznaczyć, że nie jest dla mnie do końca jasne, kto jest autorem tego tekstu. Z powodów, o których za chwilę, mam podstawy sądzić, że jest to swoisty komentarz wstępny do uzyskanych wyników, pochodzący z resortu spraw wewnętrznych.

„Podsumowanie” otwierają dwa kategoriyczne twierdzenia: pierwsze – „Polacy w większości wiedzą, czym jest zjawisko handlu ludźmi i potrafią je opisać” i drugie – „Wiedza, czym jest handel ludźmi jest powszechna”. Z żadnym z nich nie można się zgodzić. I to nawet nie dlatego, że co innego sugerują ustalenia nauki i intuicja, ale nie znajdują one także potwierdzenia w uzyskanych wynikach, zaprezentowanych w „Podsumowaniu”.

Przeanalizujmy kilka przykładów. W cytowanym tu fragmencie raportu jest mowa np. o tym, że „Polacy w większości wiedzą, czym jest zjawisko handlu ludźmi i potrafią je opisać. Przeważają skojarzenia współczesne, takie jak prostytutka, sprzedaż ludzi oraz handel kobietami”. I choć na pierwszy rzut oka takie twierdzenie brzmi logicznie, to jednak tylko pozór, bo z faktu, że ktoś kojarzy

handel ludźmi z trzema różnymi zjawiskami, nie wynika jednoznacznie, że zna naturę tego fenomenu i co więcej, potrafi go opisać. Dalej czytamy, że badani „nie odróżniają przestępstwa handlu ludźmi od przemytu osób”, co jest rzeczywiście dość powszechnym zjawiskiem, ale to, że tak jest, nie świadczy o rozeznaniu respondentów, ale przeciwnie, musi być traktowane jako dowód braku ich wiedzy. W innym miejscu autor omawianego tekstu stwierdza: „Osoby pomiędzy 18. a 25. rokiem życia (...) mają problemy z identyfikacją przestępstwa handlu ludźmi na podstawie najbardziej powszechnych wskaźników”. Z tym twierdzeniem zgadzam się w pełni, bo Polacy rzeczywiście nie znają tych wskaźników i dlatego mają trudności z identyfikacją ofiar¹⁰. Jak zatem pogodzić te wszystkie ustalenia z twierdzeniem, że wiedza o handlu ludźmi jest powszechna i precyzyjna? Odnotowuję tu oczywistą sprzeczność, bo rozumieć to przestępstwo, to właśnie znać jego istotę i podstawowe wskaźniki. Tytułem porównania: kiedy twierdzę, że w Polsce wiedza na temat segregacji odpadów jest powszechna, to nie mogę jednocześnie sugerować, że obywatele nie wiedzą, czy resztki żywności „zalicza” się do odpadów segregowanych, czy odpadów typu „bio”.

Mój krytyczny stosunek do twierdzenia, że wiedza Polaków o handlu ludźmi jest powszechna, znajduje kolejne wsparcie, gdy autor „Podsumowania” konstatuje, że „Połowa badanych nie zna żadnej polskiej lub międzynarodowej instytucji zajmującej się pomocą ofiarom handlu ludźmi”. Czy te dwa ustalenia można pogodzić? Czy można twierdzić, że niemal wszyscy Polacy wiedzą, co to jest handel ludźmi, ale połowa nie wie, kto się zajmuje tym zjawiskiem? Żeby ponownie odwołać się do segregacji odpadów, powiemy, że powszechna wiedza na ten temat, oznacza także, że mieszkańcy polskich miast wiedzą, kto, kiedy i jak odbiera odpady. Nawet jeśli ktoś powie, że to porównanie nie jest szczególnie przekonujące, to i tak nie zmieni to faktu, że także ten wniosek budzi poważne wątpliwości.

W innym miejscu „Podsumowania”, jego autor (autorzy) stwierdza, że „Stosunkowo wysoki odsetek Polaków zna osobiście przypadki ofiar handlu ludźmi”. Zanim przejdę do meritum, odnotuję na marginesie ważną kwestię językową, a mianowicie: czy można znać osobiście przypadki ofiar? Uprawniona jest wątpliwość, czy respondent był pytany o to, czy zna „ofiary handlu ludźmi”, czy o to, że zna „przypadki handlu ludźmi”? A to nie to samo. Ale zostawmy kwestie lingwistyczne, bo

¹⁰ Skoro już o identyfikacji mowa, to dodajmy, że mają z tym problem także funkcjonariusze organów ścigania, dlatego tworzy się specjalne narzędzia w postaci kwestionariuszy diagnostycznych. Z inicjatywy Ośrodka Badań Handlu Ludźmi UW taki kwestionariusz powstał w roku 2006, a w jego tworzeniu brali udział eksperci rządowi, funkcjonariusze organów ścigania oraz działacze organizacji pozarządowych. Jednak, mimo udanego pilotażu, kwestionariusz ten nigdy nie stał się oficjalnym narzędziem pracy instytucji kontroli przestępczości w Polsce. Zresztą problem nie dotyczy tylko organów porządkowych czy prokuratury, bo ważną rolę w identyfikacji ofiar mogą odgrywać także placówki służby zdrowia oraz instytucje opiekuńcze. Właśnie teraz (maj 2021) trwają prace nad pilotażowym projektem szkolenia personelu izb przyjęć w zakresie identyfikacji ofiar handlu ludźmi. Takie bezpłatne szkolenie, zaproponowali eksperci z ONZ i USA. Jednak znalezienie w Polsce szpitala, który byłby zainteresowany takim szkoleniem to marzenie optymisty.

w świetle danych empirycznych sytuacja staje się bardziej skomplikowana, niżby to wynikało z tego jednoznacznego twierdzenia. Przede wszystkim dlatego, że wśród pytań zadanych respondentom nie było takiego, którego wyniki uprawniałyby do tak jednoznacznego postawienia sprawy. Było kilka różnorodnych pytań, w tym jedno, które można uznać, za diagnostyczne, a mianowicie pytanie o to, czy respondent zna osobę, która wyjechała do pracy za granicą i była tam zmuszana do uprawiania prostytucji. Nie ulega wątpliwości, że opisany stan rzeczy wypełnia kryteria handlu ludźmi, tyle tylko, że średni odsetek osób, które odpowiedziały twierdząco na to pytanie, wynosił ok. 6%, a w Lubelskiem 0% – trudno takie odsetki uznać za „stosunkowo wysokie”.

W „Podsumowaniu” pojawia się także następujące twierdzenie: „Wiedza na temat handlu ludźmi staje się coraz większa, a społeczeństwo staje się wrażliwsze”. Kwestię wrażliwości i empatii społeczeństwa polskiego, szczególnie wobec osób świadczących usługi seksualne i migrantów pozostawiam na uboczu, bo kluczowa wydaje się sprawa wiedzy. I tu rzecz ciekawa, ponieważ autor „Podsumowania” pisze, że jest to głównie „zasługa mediów”. Zatrzymajmy się na tych dwóch twierdzeniach. Po pierwsze, niezmiennie nie podzielam przekonania twórców „Podsumowania” o wysokim poziomie wiedzy Polaków o handlu ludźmi. Po drugie, przypisywanie znaczącej roli edukacyjnej mediom, oznacza przyznanie, że instytucje rządowe nie wypełniają jednego ze swoich kluczowych zadań, polegającego na budowaniu świadomości przez kampanie informacyjne i edukację szkolną. I wreszcie w „Podsumowaniu” znajduje się taki oto fragment: „co piąty pytany nie wie, co można zrobić, żeby zwiększyć bezpieczeństwo wyjazdu do pracy za granicą”. Skoro mamy przyjąć, że wiedza Polaków jest powszechna i rozległa, to nie jest łatwo zaakceptować fakt, że 20% populacji stanowią osoby, które nie mają żadnego pomysłu na poprawę swojego bezpieczeństwa za granicą, nawet potencjalnie.

W konkluzji powiedzmy raz jeszcze, że „Podsumowanie” badań z 2015 r. okazało się opracowaniem z tezą. Używam określenia „opracowanie”, bo jestem przekonany o swoistej autonomii tego tekstu. Przede wszystkim dlatego, że dość zasadniczo odbiega on charakterem od zasadniczej części raportu, w której znalazły się dane empiryczne. Z drugiej strony mocne stwierdzenia niemające pokrycia w faktach każą sądzić, że jest to autorska interpretacja danych. To dlatego trudno oprzeć się wrażeniu, że autorowi zależało na przedstawieniu stanu spraw w znacznie lepszym świetle, niż wynikałoby to z twardych danych. Ujmując rzecz w skrócie: z „Podsumowania” wynika, że jest bardzo dobrze, bo wrażliwe i empatyczne społeczeństwo polskie poszukuje wiedzy nt. handlu ludźmi i robi wszystko, aby zredukować zagrożenia związane z tym przestępstwem oraz ograniczyć liczbę jego ofiar. To zaś należy interpretować jako sukces władzy, która dokłada starań, aby było tak dobrze, jak to wynika z „Podsumowania”, a nawet lepiej. „Podsumowanie” jawi się jako swoisty akt woli politycznej, z którego ma wynikać, że władza jest z siebie zadowolona, a nie typowe podsumowanie badań.

Badanie zrealizowane w maju 2018 r. było zasadniczo odmienne od wszystkich poprzednich. Można by nawet powiedzieć, że tylko w pewnym stopniu dotyczyło handlu ludźmi, bo uwaga badaczy koncentrowała się na prostytutce. Wynikało to z faktu, że było ono częścią międzynarodowego projektu badawczego pt. „Demand for Sexual Exploitation in Europe – DESIRE” (2017)¹¹, którego celem było ustalenie związków pomiędzy sposobem uregulowania płatnego seksu w konkretnym kraju a skalą zjawiska handlu ludźmi w celu eksploatacji seksualnej. Badanie zostało zrealizowane przez firmę SW Research, na zlecenie Ośrodka Badań Handlu Ludźmi UW, na ogólnopolskiej próbie reprezentatywnej 641 osób.

Ze względu na cel tego artykułu przedstawię tylko te dane, które wiążą się z problematyką skutecznego eliminowania handlu ludźmi. Na początek jednak należało ustalić, jakie jest rozeznanie ankietowanych, jeśli chodzi o problematykę przymusowej prostytutki. Dlatego zadaliśmy pytanie „Czy wie Pan(-i), że istnieją osoby, które zostały zmuszone do sprzedawania usług seksualnych wbrew ich woli?”, na które twierdząco odpowiedziało 86% badanych. Zwracam uwagę, że to pytanie nie testowało wiedzy uczestników sondażu na temat handlu ludźmi, a tylko to, czy taka kategoria społeczna, jak osoba zmuszona do prostytutki, w ogóle istnieje. Oczywiście w tej liczbie mogą być ofiary handlu ludźmi, ale mogą być także kobiety, które „na ulicę” wyprowadziła nędza oraz te, które do nierządu zmusił partner życiowy.

Tak czy inaczej problem istnieje, a skoro tak, to trzeba było ustalić, kto powinien się nim zająć. W pytaniu „Czy sądzi Pan(-i), że władze państwowe mogą zrobić cokolwiek, aby nikt nie był zmuszany do sprzedawania usług seksualnych wbrew własnej woli?” chodziło nam o wysondowanie zgeneralizowanych oczekiwań badanych wobec państwa jako podmiotu aktywnego w tej dziedzinie. Nie ulega wątpliwości, że Polacy oczekują od władz państwowych stosownych działań. Dali temu wyraz ankietowani, którzy w większości (71%) odpowiedzieli na to pytanie twierdząco. Ale nie sposób przejść obojętnie obok informacji, że niemal jeden na pięciu badanych (18%) odpowiedział „nie wiem”. Można by zrozumieć, że respondent nie wie, jakie działania powinny podjąć władze, ale to, że w ogóle powinny być aktywne w tej kwestii wydaje się dość naturalne. Z tego punktu widzenia taki odsetek badanych trzeba uznać za wysoki.

To, czy władze mogą zrobić coś, żeby nie dochodziło do eksploatacji seksualnej, to jedno, ale z punktu widzenia standardów nowoczesnego państwa ważniejsze jest to, czy zdaniem respondentów władze państwowe mają jakiegokolwiek obowiązki wobec osób, którym się to przydarzy. Właśnie dlatego zadaliśmy pytanie „Czy uważa Pan(-i), że władze państwowe powinny udzielać pomocy osobom sprzedającym usługi seksualne, gdy takiej pomocy potrzebują?”, na które odpowiedzi twierdzącej udzieliło 61% respondentów, natomiast 23% nie miało zdania w tej kwestii. Można chyba zasadnie twierdzić, że na poziomie deklaracji kierunkowej

¹¹ W Polsce ten projekt był realizowany pod tytułem „Eksploatacja seksualna w Europie z perspektywy popytu”.

respondenci chętniej nakładają obowiązki na państwo, ale kiedy wyobrażają sobie to państwo służące osobie świadczącej usługi seksualne, to ich przekonanie słabnie. To oczywiście bardzo wstępne założenie, które warto byłoby kiedyś rozwinąć.

Kontrolne wobec poprzedniego pytania było to, w którym dociekaliśmy, „Czy sądzi Pan(-i), że osoby, które zostały zmuszone do sprzedawania usług seksualnych, mogą poprosić władze państwowe o pomoc?”. W tym przypadku chodziło nam o odwrócenie sytuacji i ustawienie osoby eksploatowanej w roli petenta proszącego o pomoc. Odpowiedzi były w zasadzie podobne, jak w pytaniach już omówionych, bo twierdząco odpowiedziało 69% ankietowanych, a co piąty badany nie znał odpowiedzi. Godzi się jednak odnotować, że najniższy odsetek odpowiedzi twierdzących dotyczył sytuacji, w której pytaliliśmy o obowiązki państwa w zakresie udzielania pomocy ofiarom. Wprawdzie te różnice nie są znaczne, ale jednak poziom 8–10 punktów procentowych przekracza granicę błędu statystycznego i warto kiedyś poświęcić tej kwestii więcej uwagi.

Ostatni sondaż opinii społecznej na temat handlu ludźmi w Polsce miał miejsce w grudniu 2020 r. Przeprowadziła go ponownie pracownia SW Research, na reprezentatywnej, ogólnopolskiej próbie 1003 osób. Badanie, zlecone przez Ośrodek Badań Handlu Ludźmi oraz Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych UW, było częścią inicjatywy badawczej Rady Państw Morza Bałtyckiego pt. „Competence building, Assistance provision and Prosecution of Labour Exploitation cases in the Baltic Sea Region” (CAPE b.d.), w której uczestniczyłem. Celem tego przedsięwzięcia było ustalenie, jaki jest rzeczywisty stan wiedzy społeczeństwa polskiego na temat handlu ludźmi. A wobec rosnącej liczby ofiar pracy przymusowej skierowałem uwagę na to przestępstwo. Chodziło przede wszystkim o zbadanie, co Polacy o nim wiedzą, a także kto, ich zdaniem, powinien się zająć eliminowaniem współczesnego niewolnictwa.

Z punktu widzenia celu tego artykułu najważniejsze było pytanie pierwsze: „Czy uważa Pani/Pan, że w Polsce istnieje zjawisko handlu ludźmi?”. Zanim przejdę do wyników, chcę podkreślić trzy walory tego pytania. Po pierwsze, jest ono sformułowane najprościej, jak to było możliwe. Jest także pozbawione wszelkich „szumów” w postaci autorskich definicji, które zaburzały percepcję ankietowanych we wcześniejszych badaniach. Po drugie, kafeteria obejmuje możliwość odpowiedzi „tak” lub „nie”, ale także przyznania, że respondent nic nie wie na ten temat. I po trzecie, to pytanie było zadane jako pierwsze. Podkreślam element sekwencji, bo omawiając wcześniejsze sondaże, sugerowałem, że zadawanie pytań o tak kluczowym charakterze w trakcie badania było błędem metodologicznym. Tym samym przyjmuję, że dane uzyskane w grudniu 2020 są wiarygodne i dają rzeczywisty obraz sytuacji.

A wygląda on tak. O tym, że w Polsce istnieje problem handlu ludźmi, jest przekonanych nieco ponad 30% respondentów, a o tym, że nic takiego nie występuje prawie 23% badanych. Jednak najciekawsza jest kategoria tych, którzy przyznali, że nic nie wiedzą na ten temat, a których jest niemal 47%. A zatem, co trzeci Polak wie, że handel ludźmi istnieje, a reszta albo uważa, że jest przeciwnie, albo nic nie

wie na ten temat. Godzi się przypomnieć, że z poprzednio omówionych badań wynikało coś zupełnie przeciwnego, a mianowicie była tam mowa o powszechnej wiedzy Polaków o handlu ludźmi i o odsetkach rządu 90%. Różnice są bardziej niż znaczące i choćby dlatego nie można przejść wobec nich obojętnie. Konieczne jest jakieś wyjaśnienie.

Zacznijmy od najprostszego. Takie dysproporcje mogą oznaczać, że nastąpiło swoiste uwstecznienie świadomości mieszkańców Polski i dlatego trzykrotnie zmniejszyła się liczba tych, którzy wiedzą, że mamy do czynienia z handlem ludźmi. Takie twierdzenie byłoby niezwykle trudne do obrony, bo nawet na poziomie wiedzy potocznej dość oczywista wydaje się obserwacja, że procesy świadomościowe, jeśli nie są zaburzane wydarzeniami nadzwyczajnymi (wojna, klęska żywiołowa etc.) przebiegają w kierunku przeciwnym. To znaczy, że wraz z upływem czasu nasz zasób wiedzy się powiększa, a nie zmniejsza, bo nawet mimowolnie dowiadujemy się coraz więcej, a nie coraz mniej. Z tej perspektywy hipoteza o cofaniu się Polaków „w rozwoju” jest nie do potwierdzenia.

Skoro tak, to trzeba postawić pytanie o wartość danych. Jeśli różnice wyników badań są aż tak znaczące, to któreś z nich muszą być błędne. Badanie, które przeprowadziło SW Research w grudniu 2020 r., jest badaniem niewielkim, przedyskutowanym i weryfikowanym dwukrotnie. Poza tym to najważniejsze pytanie zostało zadane prawidłowo, tzn. bez sugerujących rozwinięć czy definicji, a także pojawiło się jako pierwsze. To zaś oznacza, że należy postawić poważny znak zapytania przy ustaleniach poczynionych wcześniej. Tak jak wykazałem w stosownym miejscu, wcześniejsze ustalenia badaczy w kwestii świadomości Polaków były obciążone poważnymi błędami metodologicznymi i nie mogą być traktowane jako wiarygodne. Ówczesne twierdzenia, jakoby wiedza o omawianym tu zjawisku była powszechna i pogłębiona, wydają się raczej pobożnymi życzeniami rządzących, a nie faktami znajdującymi potwierdzenie w twardych danych.

W drugim pytaniu postanowiłem poprosić respondentów, żeby swoimi słowami powiedzieli, co to jest handel ludźmi. I znowu niczego nie sugerowaliśmy, nie tworzyliśmy mglistej i nielogicznej kafeterii, tylko inwencji ankietowanych pozostawiliśmy wybór adekwatnych treści. Najczęściej (18,4%) pojawiała się odpowiedź, że handel ludźmi to nielegalna sprzedaż człowieka. Nieco ponad 12% stanowili ci, którzy uznali, że handel ludźmi to wykorzystywanie ludzi do prostytucji lub pracy w domach publicznych. Natomiast mniej niż 12% badanych uznało, że istotą handlu ludźmi jest ograniczanie wolności poprzez wykorzystywanie i zmuszanie ludzi do pracy. Pozostałe propozycje były mniej liczne, dlatego nie będę ich tu przytaczał. Jednak najważniejsze wydaje się to, że blisko 54% to osoby, które nie potrafiły zaproponować żadnej (także autorskiej) definicji handlu ludźmi. Te dane korelują w pełni z wynikami uzyskanymi na podstawie pierwszego pytania, ale także stawiają pod znakiem zapytania ustalenia poczynione we wcześniejszych badaniach.

W kolejnym pytaniu przedmiotem mojego zainteresowania była percepcja zjawiska silnie związanego z handlem ludźmi, ale jednak odrębnego, a mianowicie

pracy przymusowej. Po wprowadzeniu respondentów w tę problematykę znowu zadaliśmy relatywnie proste pytanie, ale o wysokiej wartości diagnostycznej: „Jak poważny, Pani/Pana zdaniem, jest problem pracy przymusowej w naszym kraju?”. Ze względu na wartość udzielonych odpowiedzi przytoczę je wszystkie. O tym, że ten problem w ogóle nie istnieje w Polsce było przekonanych 12,5% badanych, natomiast o tym, że wprawdzie występuje, ale nie ma większego znaczenia 22,7%. Zatem łącznie ponad 1/3 (35,2%) stanowiły osoby, które nie widziały tego zjawiska i/lub nie dostrzegały jego powagi. Innego zdania, a mianowicie, że ten problem występuje w Polsce i bardzo szybko narasta, było 20,3% respondentów, natomiast takich, którzy uznawali go za bardzo poważny było 6%. Tym samym w opinii nieco ponad ¼ Polaków (26,3%) zjawisko pracy przymusowej występuje w naszym kraju i jest poważne. Jednak najliczniejszą kategorią byli ankietowani, którzy przyznali, że nic nie wiedzą na ten temat – było ich 38,5%. Warto zaakcentować tę wielkość: znacznie ponad 1/3 Polaków to osoby, które nic nie wiedzą o pracy przymusowej w Polsce.

Chociaż taki zabieg czasem budzi wątpliwości, to jednak spróbujmy pogrupować uzyskane dane poprzez połączenie pierwszej pary danych z ostatnim wynikiem, zatem dodajmy 35,2% (nie ma problemu) i 38,5% (nic nie wiem). W ten sposób możemy sformułować wniosek, że 3/4 (73,7%) Polaków nic nie wie o pracy przymusowej w Polsce lub nie traktuje tego problemu jako poważnego. Patrząc na te dane z drugiej strony, możemy powiedzieć, że co czwarty Polak (26%) ma świadomość, że w Polsce istnieje zjawisko pracy przymusowej i nie ma ono znaczenia tylko marginalnego.

Chociaż komentarz wydaje się aż nadto oczywisty, to najpierw zestawmy poczynione ustalenia z międzynarodowymi danymi szacunkowymi dotyczącymi Polski. Z ostatnich ustaleń wynika, że liczba osób, które są ofiarami różnych form zniewolenia w Polsce, oscyluje w granicach 120 000 (Globalslaveryindex.org 2018). Nawet jeśli uznamy, że ta wartość jest zawyżona np. o 10% czy o 20%, to i tak nikt nie może mieć wątpliwości, że zjawisko pracy przymusowej występuje w Polsce i nie jest to tylko margines. A w tej sytuacji w pełni uzasadnione wydaje się twierdzenie, że jeśli chodzi o poziom świadomości, to społeczeństwo polskie nie jest w najmniejszym stopniu gotowe na zmierzenie się z trudnym problemem pracy przymusowej. A jest on trudny z racji tego, kogo najczęściej dotyka.

I tu przechodzimy do kolejnego pytania, którego celem było ustalenie, kim, zdaniem ankietowanych, są ci, którzy stają się ofiarami pracy przymusowej. Trudność formułowania pytań na ten temat polega na tym, że zbiegają się tu co najmniej trzy wymiary charakterystyki takich osób. Po pierwsze, jest to wymiar etniczny, który zamyka się w pytaniu, czy są to Polacy, czy cudzoziemcy? Jest faktem bezspornym, że poza typowym niewolnictwem strukturalnym ofiarami pracy przymusowej są głównie cudzoziemcy. Po drugie, pojawia się pytanie, czy są to tylko ludzie biedni i słabo wykształceni, czy także inni? Tu sprawa jest bardziej skomplikowana, bo np. przekrój społeczny Polaków, którzy byli ofiarami eksploatacji we Włoszech (PAP 2006; III K 21/07) był bardzo szeroki. I po trzecie wreszcie, trzeba ustalić,

czy problem zniewolenia w pracy dotyczy wszystkich zawodów, czy tylko tych najprostszych, wymagających najniższych kwalifikacji? A to także skomplikowana sprawa, bo co do zasady ofiarami są osoby wykonujące bardzo proste zawody, ale znane są także zupełnie inne przypadki, np. zmuszania wysokiej klasy fachowców do nielegalnej produkcji papierosów (Lasocik, Wieczorek 2011: 195).

W pytaniu, którego wyniki przedstawię, udało mi się te wszystkie wymiary połączyć, chociaż mam świadomość, że konieczne są pogłębione badania na ten temat i to nie tylko ilościowe. A może przede wszystkim nie ilościowe. Dla pełnej jasności dodam jedynie, że respondent mógł wybrać kilka kategorii, dlatego wyniki nie sumują się do 100.

Tak więc ponad połowa ankietowanych (52,5%) bliska była pogładowi, że ofiarami pracy przymusowej w Polsce padają „zarówno migranci, jak i Polacy”. Jeśli dodamy do tego jeszcze 8,2% respondentów, który uważali, że ofiarami są tylko Polacy, to uzyskamy dość zaskakujący wynik, a mianowicie, że zdaniem 60% badanych ofiarami pracy przymusowej w Polsce są zarówno Polacy, jak i cudzoziemcy. Ten wynik jest zaskakujący dlatego, że jest on sprzeczny z obserwowanymi faktami, z których wynika, że są to w ogromnej większości cudzoziemcy¹². Owszem zdarza się, że Polacy są eksploatowani w Polsce, ale jest to niewątpliwym margines, natomiast realnym problemem jest to, że rośnie liczba Polaków eksploatowanych za granicą. Z drugiej strony, opinia badanych nie musi dziwić, jeśli się zważy na wysoki odsetek osób, które zadeklarowały ograniczoną wiedzę o samym zjawisku. I wreszcie nie można wykluczyć, że respondenci potraktowali pojęcie „ofiara pracy przymusowej” jako kategorię zbiorczą, obejmującą różne osoby, które mogą popaść w różne formy zniewolenia. Rzecz jasna konieczne są dalsze badania na ten temat, w tym jakościowe.

Drugą co do liczebności wyborów była kategoria ofiar określona jako: „ludzie ubodzy, niezależnie od tego, skąd pochodzą”, taką możliwość wybrało 44,6% ankietowanych. Kolejna, stosunkowo często wybierana (25,5%), była opcja, zgodnie z którą ofiarami pracy przymusowej są „wszyscy pracownicy, w zależności od okoliczności”. Respondenci wybierający tę możliwość wydają się świadomi sytuacji osób zmuszanych do pracy, którzy mogą popaść w różne formy zależności, niezależnie od swojego statusu czy kwalifikacji. O tym, że ofiarami pracy przymusowej są tylko migranci, było przekonanych ponad 14% badanych. Wydaje się, że to niski odsetek, jeśli się zważy, że nawet w kulturze masowej istnieje stereotyp słabego społecznie migranta, którego łatwo wykorzystać. Co dziesiąty ankietowany wyraził opinię, zgodnie z którą ofiarami pracy przymusowej padają „tylko robotnicy, niezależnie od tego, czy Polacy czy cudzoziemcy”. Ten pogląd jest dość mocno osadzony w stereotypowym obrazie robotnika, który niemal zawsze i wszędzie jest niedoceniany i z tego powodu odczuwa poczucie krzywdy. A stąd już niedaleko do przekonania o niegodziwości pracodawcy i byciu eksploatowanym.

¹² Można powiedzieć, że to jeden z aksjomatów nauki o handlu ludźmi i pracy przymusowej, więcej na ten temat zob. m.in.: Lodder (2020: 1361), a także Lasocik, Rekosz-Cebula, Wieczorek (2014: 45); World Migration Report (b.d.).

Badanie kończy pytanie o to, „kto powinien się zajmować problematyką pracy przymusowej?”. Kafeteria w tym pytaniu została skonstruowana tak, aby była jak najprostsza, a dzięki temu, interpretacja wyników nie nastroczała większych trudności. Podobnie jak to było w badaniach omówionych wcześniej, ankietowani skierowali swoją uwagę przede wszystkim ku państwu. Dominacja tej kategorii, którą wybrało 65,1%, jest bardziej niż oczywista, skoro następną w kolejności, czyli „samorządy”, wskazało 8,4% respondentów. Trzeba jednak mieć świadomość, że ta pierwsza kategoria obejmuje wszystkie instytucje państwowe, takie jak: policja, straż graniczna, prokuratura czy inspekcja pracy, a „samorząd”, to tylko władze lokalne. Blisko 7% badanych byłoby gotowe oddać sprawy pracy przymusowej w ręce organizacji pozarządowych. Negatywną niespodzianką jest to, że Polacy niemal nie dostrzegają roli przedsiębiorców w eliminowaniu pracy przymusowej, bo na tę kategorię osób wskazało 5,4%. A to przecież przedsiębiorcy ponoszą pełną odpowiedzialność za to, że ludzie są nieuczciwie rekrutowani, że ich siły witalne podlegają eksploatacji, a warunki bytowe zamieszkania nie odpowiadają choćby najniższym standardom cywilizacji. Nawet jeśli tego nie robią swoimi rękami, to muszą mieć świadomość, że robią to pośrednicy czy firmy zajmujące się tzw. leasingiem pracowniczym. Jest pytaniem otwartym, czy społeczny wizerunek biznesmena jest aż tak negatywny, że ankietowanym nie przychodzi do głowy „szukać ratunku” u przedsiębiorców? Nie można także wykluczyć takiej sytuacji, w której respondent jest świadom, że to przedsiębiorcy naruszają interesy pracownika, dlatego nie wskazuje sprawcy jako potencjalnego opiekuna ofiar. Tak czy inaczej kwestia jest interesująca i warto ją poznać bliżej. Jedynie dla porządku dodajmy, że prawie 14% ankietowanych wybrało opcję: „nie mam zdania na ten temat”. Jak na pytanie o opinię, to dość wysoki odsetek.

Omówione badanie, choć zdecydowanie najskromniejsze z zaprezentowanych, jeśli brać pod uwagę liczbę pytań, przynosi, moim zdaniem, najbardziej wiarygodne dane. Wynika z nich, że niewielki jest odsetek Polaków, którzy wiedzą o handlu ludźmi w Polsce. Równie nieznaną jest zjawisko pracy przymusowej. O ile jednak o handlu ludźmi mówimy od wielu lat, to praca przymusowa pojawiła się w Polsce w połowie pierwszej dekady XXI w.¹³, zatem niewiedza na temat tego zjawiska jest w jakimś sensie „usprawiedliwiona”. Niepełna jest także wiedza Polaków na temat profilu społecznego ewentualnych ofiar pracy przymusowej. Niezmiennie adresatem oczekiwań respondentów w kwestii eliminowania omawianych tu zjawisk są instytucje państwowe.

¹³ Jest to dość dobrze znana sprawa obywatela Wietnamu wykorzystywanego przez innych Wietnamczyków w województwie świętokrzyskim, więcej na ten temat zob. m.in., Wiczorek (2017: 393); Lasocik (2021).

Nowe perspektywy

Z piśmiennictwa nt. handlu ludźmi, czy szerzej współczesnego niewolnictwa, wynika, że z punktu widzenia „statusu krajowego” ofiar można mówić o tym, że istnieją kraje, z których te ofiary pochodzą (kraj pochodzenia) oraz kraje, do których się udają (kraj docelowy). Co do zasady kraje pochodzenia są biedniejsze i gorzej zorganizowane, kraje docelowe są zasobne i nowoczesne (por. m.in. UNODC 2016; Ruiz et al. 2019; Promoting Cooperation b.d.). Istnieje jeszcze kategoria krajów tranzytowych, przez które ofiary tylko przejeżdżają lub zatrzymują się tam na pewien czas. Taki pobyt jest z reguły etapem w transferze ofiary z kraju do kraju lub wstępem do procesu eksploatacji.

Szczególne sytuacja Polski polega na tym, że jest ona krajem pochodzenia ofiar, które są eksploatowane głównie w krajach Europy Zachodniej, jest także krajem docelowym, dla osób przybywających tu z sąsiedztwa, ale także z odległych zakątków Azji, wreszcie jest krajem tranzytowym dla ofiar pochodzących ze Wschodu, a kierujących się na Zachód¹⁴. Jest to bardzo ważna okoliczność, bo stawia ona szereg trudnych wyzwań przed Polską, jednak przede wszystkim silnie wpływa na zakres obowiązków państwa wobec ofiar. Chodzi o wsparcie osób pochodzących z Polski, ale wykorzystywanych za granicą, a także o pomoc i ochronę dla osób przybywających do Polski z zagranicy i tu eksploatowanych i wreszcie identyfikowanie tych, które tylko przejeżdżają przez nasz kraj. Nie będę wchodził w tę skomplikowaną problematykę, bo nie o tym jest ten artykuł, ale należy odnotować z naciskiem, że ten aspekt sprawy nie pojawił w żadnym z omówionych do tej pory badań. Wydaje się, że wobec tak wyjątkowego położenia Polski konieczne byłoby podjęcie działań, które uświadomią obywatelom naszego kraju powagę sytuacji. Celowe byłoby także okresowe badanie świadomości Polaków na ten temat. I o tym będzie teraz mowa.

Po pierwsze, przedmiotem zainteresowania władz powinno być to, co Polacy wiedzą o sytuacji innych Polaków, którzy podejmują pracę za granicą i popadają w różne formy zależności, czasem przybierające formę niewolnictwa. Jednak nie wystarczy okresowo pytać respondentów, czy są świadomi ryzyka związanego z takim wyjazdem, ale trzeba budować powszechną świadomość, że takie zjawisko występuje, że trudno mu zapobiegać i należy robić wszystko, żeby ci, którzy popadli w kłopoty, mogli uzyskać pomoc. Trzeba też zasadniczo zmienić profil badań. Nie można w nieskończoność pytać tych, którzy są w Polsce, o to, co grozi za granicą. Konieczne są rozległe badania osób przebywających za granicami nt. ich sytuacji oraz badania osób, które powracają do Polski i mogą opowiedzieć o swoich negatywnych doświadczeniach.

Po drugie, stwierdzenie, że Polska jest krajem docelowym, niesie za sobą także szereg poważnych konsekwencji. Przede wszystkim trzeba sobie uzmysłowić, że

¹⁴ Z informacji przekazywanych przez organy ścigania wynika, że przypadki transferu z Południa na Północ są sporadyczne.

do Polski przybywa bliżej nieznaną liczbą cudzoziemców, którzy spędzają tu pewien czas, podejmują tu pracę i czasem są w tej pracy eksploatowani. Trzeba ten fakt przyjąć do wiadomości, nazwać rzeczy po imieniu i publicznie uznać naszą zbiorową odpowiedzialność. Przecież w czasie kiedy podlegają różnym formom zniewolenia, znajdują się w zakresie jurysdykcji państwa polskiego, fizycznie znajdują się obok nas, a padają ofiarami nierzetelnych firm należących głównie do Polaków. W wymiarze narodowo-mentalnym to oznacza, że nie możemy myśleć o sobie już tylko jako o ofiarach cudzej niegodziwości, ale że to my sami, jako społeczeństwo, zniewalamy i wykorzystujemy „obcych”. Ponieważ ten fakt nie znalazł adekwatnego odzwierciedlenia w omówionych badaniach, konieczna jest zasadnicza zmiana w tej kwestii.

To oznacza, że w przyszłych badaniach zjawiska handlu ludźmi i pracy przymusowej, ale także w sondażach opinii społecznej należy uwzględnić te dwie, nieco pomijane, perspektywy. To jest warunek budowania świadomości obywateli i osiągnięcia wyższej efektywności systemu eliminowania obydwu omawianych tu zjawisk kryminalnych.

Konkluzja

W okresie dwóch dekad w Polsce było kilka badań opinii społecznej na temat handlu ludźmi. W kilku z nich silny akcent został położony na kwestię zagrożeń wynikających z ewentualnego zatrudnienia za granicą. Obecna była także problematyka ofiar współczesnego niewolnictwa, a także kompleks spraw dotyczących „rozkładu ciężarów”, jeśli chodzi o to, kto ma się zajmować tym skomplikowanym przestępstwem. W kilku badaniach, szczególnie tych inspirowanych przez Fundację La Strada, pojawiły się pytania o popularność tej organizacji. Natomiast „wielką nieobecną” niemal wszystkich tych badań był problem pracy przymusowej, który choć występuje w Polsce, z trudem toruje sobie drogę do świadomości rządzących i obywateli.

Kluczowe zadanie, jakie postawiłem przed sobą w tym artykule, dotyczyło ustalenia, co członkowie społeczeństwa polskiego wiedzą o handlu ludźmi i pracy przymusowej i czy tę wiedzę można uznać za adekwatną do sytuacji i potrzeb. Temu celowi podporządkowany był dobór materiału empirycznego, dlatego nie omawiałem wszystkich uzyskanych danych, a tylko niektóre.

Najważniejszy wniosek, który płynie z zaprezentowanych tu analiz, sprowadza się do następującego twierdzenia: mimo że w Polsce było już kilka sondaży opinii społecznej, w istocie nie wiemy, jaki jest rzeczywisty poziom świadomości Polaków nt. handlu ludźmi. Jak starałem się to wykazać, ten poziom jest prezentowany jako znacznie wyższy, niż wskazywałoby na to doświadczenie i wieloletnia obserwacja zjawiska. Dodatkowo w niektórych przypadkach takie twierdzenie było sprzecz-

ne z wynikami uzyskanymi w odnośnym badaniu. Analizując dane, nie mogłem oprzeć się wrażeniu, że obserwuję działanie, które polega na swoistym manipulowaniu danymi, po to, aby można było twierdzić, że ze świadomością Polaków jest lepiej, niż nam się wydawało. W kilku przypadkach taka „pozytywna” interpretacja danych była możliwa, bo w konstrukcji ankiety były błędy metodologiczne i dlatego obraz sytuacji był inny niż rzeczywisty. Oczywiście należało rozważyć i taką ewentualność, że w tej sprawie nie chodziło o złe intencje kogokolwiek, ale że był to wyłącznie wynik niskiej świadomości autorów badań. Jednak trzeba było odrzucić tę tezę, bo w kilku przypadkach było tak, że zgromadzone dane nie pozwalały na „pozytywne” wnioski, a mimo to, w podsumowaniu badań była mowa o tym, że wiedza Polaków jest „powszechna”.

Ustaliłem także, że wnioski z danych z lat 1998–2015 pozostają w zasadniczej sprzeczności z wnioskami, które można sformułować na podstawie ustaleń badań z roku 2020. Nie dość, że w świetle danych uzyskanych w badaniach z lat 1998–2015 trudno mówić o powszechności wiedzy, to w zasadzie trzeba mówić o tym, że ta wiedza jest więcej niż skromna i fragmentaryczna.

W tym stanie rzeczy uprawnione jest pytanie, komu i po co potrzebny był taki retusz obrazu rzeczywistości? Według mnie odpowiedź można znaleźć w informacjach o podmiotach uczestniczących w opisanych badaniach, dotyczy to przede wszystkim MSW, ale także Fundacji La Strada. W treści artykułu kilkakrotnie formułowałem twierdzenie, że na skutek zaangażowania w badania instytucji publicznych (MSW) wyniki były prezentowane w taki sposób, jakby trzeba było udowodnić jakąś tezę. Nie mówiąc już o tym, że w jednym przypadku trudno oprzeć się wrażeniu, że wprowadzenie do raportu z badań (określone jako „Podsumowanie”) powstało właśnie w resorcie spraw wewnętrznych.

Drugie pytanie, na które starałem się odpowiedzieć, brzmiało: czy i w jakim zakresie świadomość obywateli może być czynnikiem kształtującym reakcję państwa i innych podmiotów na te zjawiska. Nie ulega wątpliwości, że świadomi obywatele oczekują więcej od wszystkich aktorów życia publicznego, w tym od państwa. Nie od rzeczy systemy totalitarne i autorytarne konsekwentnie wprowadzały embargo na informacje pochodzące z „wolnego świata”. Obserwujemy tu dwa kluczowe mechanizmy. Po pierwsze, im bardziej świadomy obywatel, tym trudniejszy los władzy. Obywatel, który więcej wie, więcej rozumie i sam siebie traktuje podmiotowo, jest dla władzy groźny. Ale jest użyteczny dla społeczeństwa, szczególnie aktywnego, które potrafi upomnieć się o swoje, czyli takiego, o jakim pisał Amitai Etzioni. Wysoki poziom świadomości młodych kobiet wyprowadził je na ulice polskich miast po tym, jak tzw. Trybunał Konstytucyjny wprowadził barbarzyńskie regulacje dotyczące aborcji. Po drugie, obywatel, który więcej wie i więcej rozumie, utrudnia życie władzy, bo więcej od niej wymaga, a czasem nawet czegoś żąda. Niezawodnym przykładem na działanie tego mechanizmu jest wspomniany już na wstępie kryzys klimatyczny. To presja świadomych obywateli jest jedyną gwarancją, że uda się spowolnić tempo totalnej degradacji środowiska naturalnego.

A w kwestiach pracy przymusowej czy handlu ludźmi tej presji nie ma, bo społeczeństwo niewiele o nich wie. Co więcej, są to zjawiska trudne do zaakceptowania dla wielu osób, bez względu na wiek, wykształcenie, wiedzę prawniczą czy doświadczenia historyczne. Tak niski poziom świadomości wydaje się natomiast negatywnym skutkiem języka, którego używamy. W praktyce, chodzi o to, że kiedykolwiek mówimy o tych fenomenach, to zawsze w tle jest naruszenie prawa. W opisie handlu ludźmi kładziemy nacisk na jeden z kluczowych aspektów tego zachowania, tzn. przedstawiamy je jako poważne przestępstwo zagrożone surowymi karami. Nawet w najprostszym pytaniu o handel ludźmi czy o pracę przymusową słychać jakąś negatywną nutę i pojawia się, mniej czy bardziej zawoalowany, element kryminalny. A przecież handel ludźmi to także rozległe zjawisko społeczne, które w niektórych rejonach świata jest dramatycznym sposobem ratowania sytuacji ubogich rodzin¹⁵. Z kolei praca jako taka, uważana za jedną z najszlachetniejszych form aktywności człowieka, w tym przypadku ma charakter przymusowy, czyli staje się czymś złym. To wszystko sprawia, że być może konieczna jest zmiana języka, którym opisujemy te zjawiska, co może ułatwi nam komunikowanie się na ich temat. Nie rozwijam tego wątku, bo poświęciłem mu znacznie więcej uwagi w innym miejscu (Lasocik 2021).

W efekcie tych niedostatków świadomości społecznej na temat handlu ludźmi, od penalizacji tej zbrodni w kodeksie karnym z 1997 r. upłynęły dwie dekady, a władze w Polsce robią bardzo niewiele, ponieważ presja społeczeństwa w zasadzie nie istnieje. Przez okres ćwierćwiecza nie było żadnego przejawu tworzenia się zbiorowej świadomości zagrożenia współczesnym niewolnictwem. Ten problem nigdy nie pojawił się w głównym nurcie debaty publicznej, bardzo rzadko był tematem publikacji prasowych i nigdy nie był przedmiotem wypowiedzi opiniotwórczych środowisk czy znaczących polityków. Można powiedzieć, że ten temat nie istniał. Działalność kilku bardzo zaangażowanych organizacji pozarządowych i kilkunastu ekspertów trudno uznać za dowód, że było inaczej. O sile głosu tych środowisk niech świadczy fakt, że władza pozostaje głucha na apele o zwiększenie skandalicznie niskich nakładów na zwalczanie handlu ludźmi w Polsce¹⁶.

Oczywiście nie jest tak, że władze publiczne w Polsce nie robiły nic. Ale, nie niepokojone przez masowy ruch społeczny, przez minione 25 lat, robiły tylko tyle, ile wynikało ze zobowiązań międzynarodowych, w tym unijnych. Oczywiście, nie robiły wiele więcej także dlatego, że niemal nie było presji tych właśnie instytucji zagranicznych, a nawet okazywały one Polsce swoiste pobłażanie. Na przykład Komisja Europejska (Koordynator UE ds. Handlu Ludźmi) nawet nie zareagowała na oczywiste naruszenie przez Polskę unijnej Dyrektywy dotyczącej handlu ludźmi

¹⁵ Przykładem może być sytuacja dzieci na Haiti, określanych jako „restavek”, zob. Restavekfreedom.org (b.d.), Shield (2003), Wright (2015).

¹⁶ Ten fakt został odnotowany w światowym raporcie na temat handlu ludźmi wydawanym przez Departament Stanu USA i stał się jednym z powodów, dla których Polska została zdegradowana do kategorii krajów, które nie najlepiej radzą sobie z eliminowaniem handlu ludźmi (por. Trafficking in Persons Report 2019: 383).

z 2011 roku¹⁷. Jeśli Polska była krytykowana przez instytucje międzynarodowe¹⁸, to władze nadmiernie się tym nie przejmowały. Jednak dla mnie najważniejsze jest twierdzenie, że mogły sobie pozwolić na takie lekceważenie problemu, bo innego stosunku nie żądało od nich silne i dobrze zorganizowane lobby świadomych obywateli. Co więcej, jak wynika z moich ustaleń zaprezentowanych w tym artykule, autorzy badań lub ich beneficjenci podjęli starania, aby powstało wrażenie, że wiedza społeczeństwa jest rozległa, co tym bardziej mogło utwierdzać władze w przekonaniu, że właściwie wywiązują się ze swoich obowiązków. I w tym sensie uznałem, że świadomość społeczna jest jednak istotnym czynnikiem wpływającym na efektywność działań państwa skierowanych przeciwko handlowi ludźmi. Rzecz jasna można argumentować, że to władza sama z siebie powinna czuć zobowiązanie do działania i nie musi być „inspirowana” przez społeczeństwo. Jednak nie w Polsce i nie w sprawie handlu ludźmi, który nieodłącznie kojarzy się z płatnym seksem i migracją. Jedno tabu gorsze od drugiego.

Tak czy inaczej konkluzja jest oczywista: system eliminowania handlu ludźmi i pracy przymusowej w Polsce jest niewydolny i słaby dlatego, że władze naszego kraju nigdy nie uznały tej kwestii za swój priorytet, a stało się tak dlatego, że słabe społeczeństwo obywatelskie nigdy nie wywarło na rządzących na tyle silnej presji, aby ta zawstydzająca sytuacja się zmieniła.

Oświadczenie w przedmiocie konfliktu interesów

Autor zgłaszanego artykułu oświadcza, że nie istnieje konflikt interesów. Tzn. autor (albo jego pracodawcy lub sponsorzy) nie mają jakiegokolwiek bezpośredniego lub pośredniego finansowego, prawnego lub zawodowego interesu albo związku z innymi organizacjami lub instytucjami, które mogą mieć wpływ na omawiane w tekście badania.

Finansowanie

Autor nie otrzymał dofinansowania na tę publikację.

¹⁷ Takim oczywistym naruszeniem było zlikwidowanie w roku 2019 Międzyresortowego Zespołu ds. Zwalczania i Zapobiegania Handlowi Ludźmi, które pełnił funkcję instytucji koordynującej problematykę handlu ludźmi w Polsce zgodnie z treścią art. 19 Dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2011/36/UE z dnia 5 kwietnia 2011 r. (Dyrektywa 2011/36/UE).

¹⁸ Krytyczne uwagi formułowali przede wszystkim eksperci Rady Europy działający w ramach GRETA (GRETA b.d.) oraz Departament Stanu USA w corocznym raporcie dotyczącym eliminowania handlu ludźmi przez poszczególne kraje świata (Trafficking in Persons Report 2019).

Bibliografia

- Becker H.S. (1963). *Outsiders. Studies in the Sociology of Deviance*. London: Free Press.
- Broad R. i Muraszekiewicz J. (2020). 'The investigation and prosecution of traffickers: Challenges and opportunities'. W J. Winterdyk i J. Jones (red.) *Palgrave International Handbook of Human Trafficking*. Cham: Palgrave MacMillan, s. 707–723.
- Douglas S.A. (1969). 'Book review: The Active Society. A Theory of Societal and Political Processes'. *Midwest Journal of Political Science* 13(2), s. 332–333.
- Etzioni A. (1968a). 'Societal guidance: A key to macro-sociology'. *Acta Sociologica* 11(4), s. 197–206.
- Etzioni A. (1968b). *The Active Society. A Theory of Societal and Political Processes*. London, New York: Collier-Macmillan, Free Press.
- Etzioni A. (2003). *My Brother's Keeper: A Memoir and a Message*. Lanham: Rowman & Littlefield.
- Global Estimates of Modern Slavery: Forced Labour and Forced Marriage* (2017). Geneva: ILO, Walk Free Foundation. Dostęp online: https://www.alliance87.org/global_estimates_of_modern_slavery-forced_labour_and_forced_marriage.pdf [12.05.2021].
- Hernandez D. i Rudolph A. (2015). 'Modern day slavery: What drives human trafficking in Europe?'. *European Journal of Political Economy* 38, s. 118–139.
- Lasocik Z. (2012). 'O handlu ludźmi w Polsce, czyli o ewolucji zjawiska i budowie systemu jego eliminowania' [About trafficking in human beings in Poland, i.e. about the evolution of the phenomenon and the construction of a system for its elimination]. *Archiwum Kryminologii* 34, s. 481–529.
- Lasocik Z. (2013). 'O ewolucji przepisów prawa karnego dotyczących handlu ludźmi w Polsce' [On the evolution of criminal law provisions relating to trafficking in human beings in Poland]. W A. Błachnio-Parzych, J. Jakubowska-Hara, J. Kosonoga i H. Kuczyńska (red.) *Problemy wymiaru sprawiedliwości karnej. Księga Jubileuszowa Profesora Jana Skupińskiego* [Criminal justice problems. Jubilee book Professor Jan Skupiński]. Warszawa: Wolters Kluwer, s. 253–266.
- Lasocik Z. (2021). 'Forced labour – well-hidden mechanisms of dependence and enslavement'. *Archiwum Kryminologii* 43(1), s. 271–294. Dostęp online: <https://czasopisma.inp.pan.pl/index.php/ak/article/view/2058/1730>.
- Lasocik Z. i Wieczorek Ł. (2011). 'Trafficking for forced labour in Poland'. W A. Jokinen, N. Ollus i K. Aromaa (red.) *Trafficking for Forced Labour and Labour Exploitation in Finland, Poland and Estonia*. Helsinki: HEUNI, s. 165–245.
- Lasocik Z., Rekosz-Cebula E. i Wieczorek Ł. (2014). *Handel ludźmi do pracy przymusowej: mechanizmy powstawania i efektywne zapobieganie* [Human trafficking for forced labour. Effective prevention and diagnostics of mechanisms]. Warszawa, Sztokholm: Rada Państw Morza Bałtyckiego.

- Lee T.M., Markowitz E.M., Howe P.D., Ko C.-Y. i Leiserowitz A.A. (2015). 'Predictors of public climate change awareness and risk perception around the world'. *Nature Climate Change* 5(11), s. 1014–1020.
- Lodder G.G. (2020). 'Protection of migrants against labor exploitation in the regulation of migration in the EU'. W J. Winterdyk i J. Jones (red.) *The Palgrave International Handbook of Human Trafficking*. Cham: Palgrave MacMillan, s. 1361–1375.
- Maier N.R.F. (1970). *Problem Solving and Creativity in Individuals and Groups Hardcover*. Belmont: Brooks/Cole Publishing.
- Makowska M. (2019). *Analiza danych zastanych. Przewodnik dla studentów* [Analysis of existing data. Student guide]. Warszawa: Scholar.
- Poławski P. i Zalewski D. (2017). *Problemy społeczne. Między socjologią demaskatorską a polityką społeczną. Księga jubileuszowa dla Kazimierza W. Frieskego* [Social problems. Between exposing sociology and social policy. Jubilee book for Kazimierz W. Frieske]. Warszawa: Oficyna Wydawnicza.
- Pomarańska-Bielecka M. (2006). 'Obraz handlu kobietami w prasie polskiej' [The image of trafficking in women in the Polish press]. W Z. Lasocik (red.) *Handel ludźmi, zapobieganie i ściganie* [Human trafficking, prevention and prosecution]. Warszawa: Ośrodek Badań Handlu Ludźmi UW, s. 339–348.
- Ross C., Dimitrova S., Howard L.M., Dewey M., Zimmerman C. i Oram S. (2015). 'Human trafficking and health: A cross-sectional survey of NHS professionals' contact with victims of human trafficking'. *British Medical Journal Open* 5(8). Dostęp online: <https://www.ncbi.nlm.nih.gov/pmc/articles/PMC4550705/> [13.05.2021].
- Roth V. (red.) (2012). *Defining Human Trafficking and Identifying its Victims*. Leiden, Boston: Martinus Nijhoff Publishers.
- Shield S. (2003). *Poverty and Trafficking in Human Beings: A Strategy for Combating Trafficking in Human Beings through Swedish International Development Cooperation*. Stockholm: Ministry for Foreign Affairs.
- Smith C.J. i Kangaspunta K. (2012). 'Defining human trafficking and its nuances in a cultural context'. W J. Winterdyk, B. Perrin i P. Reichel (red.) *Human Trafficking Exploring the International Nature, Concerns, and Complexities*. Boca Raton, London, New York: CRC Press, s. 19–39.
- Tomaszewski K. (2020). 'Rola czynnika ludzkiego w kształtowaniu polityki energetycznej współczesnego państwa' [The role of the human factor in shaping the energy policy of contemporary states]. *Środkowoeuropejskie Studia Polityczne UAM* 1, s. 147–169.
- Wieczorek Ł. (2017). *Praca przymusowa. Zagadnienia prawne i kryminologiczne* [Forced labor. Legal and criminological issues]. Warszawa: Ośrodek Badań Handlu Ludźmi UW.
- Winterdyk J. i Jones J. (red.) (2020). *The Palgrave International Handbook of Human Trafficking*. Cham: Palgrave MacMillan.

Źródła internetowe

- Awareness of Human Trafficking Survey: Summary of Findings* (2017), Gov.scot. Dostęp online: <https://www.gov.scot/publications/awareness-of-human-trafficking-survey-summary-of-findings/> [12.05.2021].
- CAPE (b.d.). *Competence Building, Assistance Provision and Prosecution of Labour Exploitation Cases in the Baltic Sea Region*, Trafficking.lv. Dostęp online: <http://www.trafficking.lv/en/competence-building-assistance-provision-and-prosecution-of-labour-exploitation-cases-in-the-baltic-sea-region-cape> [21.05.2021].
- Demand for Sexual Exploitation in Europe* (2017), Frc.research.vub.be. Dostęp online: <https://frc.research.vub.be/en/new-project-desire-demand-for-sexual-exploitation-in-europe> [23.05.2021].
- Globalslaveryindex.org (2018). *Globalslaveryindex.org*. Dostęp online: <https://www.globalslaveryindex.org/> [20.05.2021].
- GRETA (b.d.), Coe.int. Dostęp online: <https://www.coe.int/en/web/anti-human-trafficking/greta> [11.05.2021].
- International and Domestic Law* (b.d.), State.gov. Dostęp online: <https://www.state.gov/international-and-domestic-law/> [11.05.2021].
- Lastradainternational.org (b.d.). *Lastradainternational.org*. Dostęp online: <https://www.lastradainternational.org/> [11.05.2021].
- Polska Agencja Prasowa [PAP] (2006). *Uwolniono Polaków zmuszanych do niewolniczej pracy we Włoszech* [Poles forced into slave labor in Italy were released], Pb.pl. Dostęp online: <https://www.pb.pl/uwolniono-polakow-zmuszanych-do-niewolniczej-pracy-we-wloszech-325210> [19.05.2021].
- Promoting Cooperation among Source, Transit and Destination Countries in Response to Human Trafficking* (b.d.), Unodc.org. Dostęp online: <https://www.unodc.org/centralasia/en/news/promoting-cooperation-among-source-transit-and-destination-countries-in-response-to-human-trafficking.html> [19.05.2021].
- Restavekfreedom.org (b.d.). *Restavekfreedom.org*. Dostęp online: <https://restavekfreedom.org/> [09.11.2021].
- Ruiz C., Stiplošek D., Tortel E., Machova J. i Vudrić N. (2019). *The Identification of Victims of Human Trafficking in Transit and Destination Countries in Europe. A Practical Guideline for Frontline Workers*. Croatian Red Cross. Dostęp online: https://www.trafficking-response.org/wp-content/uploads/2019/03/The-identification-of-victims-of-human-trafficking-in-transit-and-destination-countries-in-Europe_English.pdf [19.05.2021].
- Victim-Centered Investigations* (b.d.), Ovcttac.gov. Dostęp online: <https://www.ovcttac.gov/taskforceguide/eguide/5-building-strong-cases/51-victim-centered-investigations/> [12.05.2021].
- World Day Against Human Trafficking Spotlights Essential Role of First Responders* (2020), News.un.org. Dostęp online: <https://news.un.org/en/story/2020/07/1069352> [12.05.2021].

Wright E. (2015). *Poverty and its Contribution to Human Trafficking*, Borgenproject.org. Dostęp online: <https://borgenproject.org/poverty-contribution-human-trafficking/> [09.11.2021].

Akty prawne

Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2011/36/UE z dnia 5 kwietnia 2011 r. w sprawie zapobiegania handlowi ludźmi i zwalczania tego procederu oraz ochrony ofiar, zastępująca decyzję ramową Rady 2002/629/WSiSW [Dyrektywa 2011/36/UE], Dz.Urz. UE z 2011 r., L 101, s. 1–11 [Directive 2011/36/EU of the European Parliament and of the Council of 5 April 2011 on preventing and combating trafficking in human beings and protecting its victims, and replacing Council Framework Decision 2002/629/JHA, Journal of Laws of 2011, L 101, s. 1–11].

Protokół o zapobieganiu, zwalczaniu oraz karaniu za handel ludźmi, w szczególności kobietami i dziećmi, uzupełniający Konwencję Narodów Zjednoczonych przeciwko międzynarodowej przestępczości zorganizowanej, przyjęty przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych dnia 15 listopada 2000 r., Dz.U. z 2005 r. Nr 18, poz. 160 [Protocol to Prevent, Suppress and Punish Trafficking in Persons Especially Women and Children, supplementing the United Nations Convention against Transnational Organized Crime, Adopted on 15 November 2000, Journal of Laws of 2005 No. 18, item 160].

Ustawa z dnia 16 lutego 2007 o zmianie ustawy o pomocy społecznej, Dz.U. z 2007 r. Nr 48, poz. 320 [Act on social assistance, Journal of Laws of 2007 No. 48, item 320].

Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny, Dz.U. z 1997 r. Nr 88, poz. 553 [The Penal Code, Journal of Laws of 1997 No. 88, item 553].

Orzecznictwo

Sprawa karna, sygn. III K 21/07. Sąd Okręgowy w Krakowie [Criminal case, ref. III K 21/07. District Court in Krakow].

Inne

GRETA (2018). *Assistance to Victims of Human Trafficking*. Council of Europe. Dostęp online: <https://rm.coe.int/assistance-victims-thematic-chapter-8th-general-report-en/16809ce2e9> [19.11.2021].

Outcome Report. Human Trafficking Survey Questionnaire (b.d.), Sigbi.org. Dostęp online: <https://sigbi.org/northern-ireland/files/2013/08/SI-survey-report-4.pdf> [12.05.2021].

Spółeczna świadomość zagrożeń związanych z handlem ludźmi i podejmowaniem pracy za granicą. Wyniki badania TNS OBOP [Public awareness of the risks associated with human trafficking and taking up employment abroad] (b.d.), Gov.pl. Dostęp online: <https://www.gov.pl/web/handel-ludzmi/spoleczna>

- swiadomosc-zagrozen-zwiazanych-z-handlem-ludzmi-i-podejmowaniem-pracy-za-granica [04.05.2021].
- Społeczna świadomość zagrożeń związanych z handlem ludźmi i podejmowaniem pracy za granicą 2015. Raport z badania* [Public awareness of the risks associated with human trafficking and taking up employment abroad 2015. Report from the survey] (2015), Handelludzmi.eu. Dostęp online: <http://www.handelludzmi.eu/hl/struktura-instytucyjona/prowadzone-projekt/poprawa-zdolnosci/aktualnosci/6554,Spoeczna-swiadomosc-zagrozen-zwiazanych-z-handlem-ludzmi-i-podejmowaniem-pracy-.html> [18.11.2021].
- Trafficking in Persons Report, June 2019* (2019). Washington DC: Department of State United States of America. Dostęp online: <https://www.state.gov/wp-content/uploads/2019/06/2019-Trafficking-in-Persons-Report.pdf> [23.05.2021].
- United Nations (2010). *United Nations Global Plan of Action to Combat Trafficking in Persons. Resolution A/64/L.64*, Digitallibrary.un.org. Dostęp online: <https://digitallibrary.un.org/record/687201> [21.05.2021].
- UNODC (2016). *Global Report on Trafficking in Persons 2016*. New York: United Nations. Dostęp online: https://www.unodc.org/documents/data-and-analysis/glotip/2016_Global_Report_on_Trafficking_in_Persons.pdf [19.05.2021].
- World Migration Report 2020* (b.d.). Geneva: IOM. Dostęp online: https://publications.iom.int/system/files/pdf/wmr_2020.pdf [23.05.2021].